Dziś: Niesamowity spadek z szaleńczego zakładu

Dziś 10 stron | Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 24 Ł. Rok 67 Sobota, dnia 30 stycznia 1937

Nowe zajścia na wyższych uczelniach

Ulotki pod hasłem „Czwartek bez Żydów" — Przerwano wykłady i ćwiczenia

Warszawa. (Tel. wł.) W środę kolportowano na terenie wyższych uczelni warszawskich ulotkę, wzywającą do demonstracyjnego niedopuszczenia w ciągu czwartku Żydów na wykłady.

Ulotki te były kolportowane pod hasłem „Czwartek bez Żydów". Wskutek tego doszło w czwartek na uniwersytecie i politechnice do zajść.

Na politechnice około godz. 11 zmuszono Żydów, którzy przybyli na wykłady w liczbie kilkudziesięciu, do opuszczenia gmachu. Nie obyło się przy tej okazji bez zajść osobistych i wskutek tego przerwane zostały wykłady oraz ćwiczenia. Na uniwersytecie już od samego rana Żydów nie dopuszczali zgromadzeni przy wejściu Polacy. Wykłady odbyły się normalnie, jedynie w obecności studentów Polaków. Około godz. 12 kilkunastu Żydów, korzystając z zamieszania, wynikłego na tle usuwania przez woźnych, stojących przy wejściu studentów, usiłowało się przedostać na teren uniwersytecki.

Zmuszono ich jednakże do wycofania się, a dwóch ciężej poturbowanych odwieziono do szpitala. (w.)

P. Graef nie przyjął stanowiska wys. komisarza

Warszawa. (Tel. wł.) Desygnowany przez Radę Ligi Narodów na wniosek min. Edena na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, szef sztabu marynarki holenderskiej, wiceadmirał de Graef, zawiadomił w południe sekretariat Ligi, że stanowiska tego przyjąć nie może.

Powołanie nowego komisarza będzie dokonane prawdopodobnie przez Komitet Trzech dla spraw gdańskich, powołany przez Radę Ligi Narodów. (w.)

Zamarzanie Zatoki Gdańskiej

Cała Zatoka Pucka pokryta lodem grubości 50 cm — Wejście do portu gdańskiego prawie niemożliwe

Gdynia, 28. 1. — Przeciągające się mrozy spowodowały, jak już donoszono, zamarznięcie Zatoki Puckiej. Cała ta zatoka jest pokryta lodem, którego grubość dochodzi do 30 cm.

Zatoka Gdańska, a więc wody przylegające do portu gdyńskiego, wykazała dotąd dużą odporność na spadek temperatury. Teraz jednak następuje stopniowe zamarzanie zatoki. U wybrzeży na całej przestrzeni od Gdyni do Gdańska utworzyła się warstwa lodu sięgająca do 300 metrów od brzegu w głąb zatoki.

W porcie gdyńskim kompletnie zamarzły basen południowy i im. Prezydenta. W pozostałych basenach pojawił się również lód, ale stałe krążenie holowników lodołamaczy uniemożliwia utworzenie się tafli.

Wejście do portu gdańskiego bez pomocy lodołamacza jest już dla statków prawie niemożliwe. Dalsze trwanie mrozu mogłoby poważnie obu portom pracę utrudnić, która narazie jeszcze idzie normalnie. Ponieważ we środę wieczorem zanotowano zwyżkę temperatury, więc jest nadzieja, że przeładunek w porcie gdyńskim nie dozna dalszych przeszkód w swej pracy.

Mróz powoduje w pracy portu szereg utrudnień natury drugorzędnej. Pociągi z węglem przychodzą do Gdyni obmarznięte, tak, że trzeba przeładunek poprzedzać rozbijaniem zmarzniętego węgla na wagonach. (p)

Córka ambasadora Turcji wypadła z okna i zabiła się

Wiedeń. (PAT) Córka ambasadora tureckiego w Teheranie Jale Acayen wypadła z okna 4 piętra gmachu poselstwa tureckiego w Wiedniu, zabijając się na miejscu.

Rozstrzelanie gen. Budnego

Warszawa. (Tel. wł.) Według wiadomości, nadeszłych przez Rygę, aresztowany niedawno były attaché wojskowy sowiecki w Londynie, generał Budny, został rozstrzelany w więzieniu bez sądu. (w.)

Stan zdrowia Ojca św. znów się pogorszył

Citta del Vaticano. (PAT) Ojciec święty udzielił audiencji kardynałowi Carlo Cremonesi, kierującemu sprawami finansowymi Watykanu. Podczas audiencji papież odczuł tak silne bóle nóg, iż audiencja została skrócona.

Samobójstwo w lokalu nocnym

Warszawa. (Tel. wł.) Do nocnego lokalu „Columbina", przy ulicy Jasnej, przybył po północy pewien młody człowiek, który postawił wszystkim obecnym w lokalu szampana.

Około godz. 7 wśród wielkiej zabawy wy nieznajomy strzelił do siebie w czoło. Okazało się, że samobójstwo popełnił 37-letni Karol Zamoyski. (w.)

Para książęca opuszcza Krynicę

Warszawa. (Tel. wł.) Holenderska para książęca bawi w Krynicy ostatni dzień.

Książę Bernard był w okolicy Krynicy na polowaniu, a małżonka odbyła dłuższą wycieczkę na nartach. W nocy na piątek goście holenderscy mają opuścić Krynicę i udać się do Zakopanego, a stamtąd w **niedzielę** wyjadą do Krakowa. (w.)

Masoni zamordowali Nawaszina

Był on dla masonerii niebezpieczny, gdyż jako jej wybitny członek znał wiele tajemnic

Paryż. (Tel. wł.) Władze prowadzą energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawcy zamordowania Nawaszina. Policja ustaliła już rysopis mordercy.

Prasa podkreśla wybitne stanowisko, jakie zajmował Nawaszin w organizacjach masońskich. Jedno z pism paryskich opublikowało oświadczenie, z którego prasa wyciąga wnioski, że Nawaszin został zabity przez masonerię, gdyż wiedział zbyt wiele.

Przypuszczalnego mordercę Nawaszina policja określa jako blondyna w rogowych okularach.

„Batory" wrócił szczęśliwie do Gdyni

Lodołamacz przyholował go do nabrzeża — 10 sygnałów S. O. S. — Amerykańscy królowie zapałek i skór na statku

Gdynia, 28. 1. — Z opóźnieniem przybył w czwartek do Gdyni statek „Batory".

Częściowe zamarznięcie zatoki gdyńskiej oraz spychane przez wiatr północno-wschodni lody do portu gdyńskiego spowodowały duże trudności przy wprowadzeniu motorowca do portu.

Przyholowanie statku do nabrzeża portowego przy pomocy lodołamacza zajęło blisko dwie godziny czasu. W czasie swej podróży „Batory" przeszło 10 razy otrzymywał z różnych stron sygnały SOS od zagrożonych przez burzę statków. „Batory" miał tym razem jako pasażera znanego amerykańskiego króla zapałek p. Attingtona, który wysiadł jednak już w Kopenhadze.

Do Gdyni zaś przybył amerykański król skór Rosenberg, interesujący się wywozem skór polskich do Ameryki, prof. Arctowski ze Lwowa, który przebywał w Ameryce jako badacz krajów arktycznych oraz dyr. polsko-amerykańskiej izby przemysłowo-handlowej p. Kwapiszewski.

„Batory" poza ładunkiem bawełny przywiózł wielki transport części samochodowych, przeznaczony dla firmy General Motors. Z części tych zmontowanych zostanie w **Polsce 300 wozów** marki Chevrolet. (p)

Karnawał studentów



— Jeśli mię twój kostium nie myli, podążasz na bal galganiarzy, zacny młodzieńcze?

— Mylisz się, dostojny patrycjuszu; jestem studentem i śpieszę na wykłady!

Krwawica całego społeczeństwa

Słusznie nazwano fundusze publiczne, — fundusze, które państwo pobiera od społeczeństwa na swoje utrzymanie „groszem publicznym". Bo czymże są w istocie swej te krociowe sumy, które państwo bezwzględnie ściąga z obywateli, jak nie owym wdowim groszem, siłą nie raz wydartym z kupców, rzemieślników, robotników, urzędników itd.

Jakżeż małą stosunkowo pozycję w tych sumach stanowią grosze „bez bólu", płacone przez wielkie koncerny i przedsiębiorstwa. Sumy, wpłacone przez wielki przemysł i handel, są znikomo małe w porównaniu z ich wielkimi obrotami. Dochody publiczne składają się w głównej mierze z groszy szerokich rzesz społecznych. Gdzie chodzi o byt państwa, tam nie ma skrupułów. Paść może każde przedsiębiorstwo, może się nawet powiesić płatnik, lecz państwo istnieć musi. Często więc ten grosz publiczny jest zdobyty drogą wielkich ofiar, nieraz liczbą zniszczonych warsztatów pracy, liczbą rzuconych na żer hienom licytacyjnym placówek gospodarczych. Zwłaszcza w okresie złej koniunktury ucisk śruby podatkowej jest nieslychanie dotkliwy. To też w okresie kryzysu grosz publiczny nosi szczególnie znamiona **krwawicy całego społeczeństwa.**

W ostatnich czasach bije się na alarm, że w Polsce marnuje się tę społeczną krwawicę, rzuca się ją w błoto. Alarmy te błąkają się dramatycznym echem w kuluarach Sejmu, ostrzegają wielkimi tytułami z łamów prasy.

Szuka się przyczyn tej fatalnej psychozy, zwanej **defraudacjami,** i biedzi nad środkami zaradczymi.

Normalnie zła koniunktura budzi w człowieku ostrożność, która nakazuje mu coraz bardziej „liczyć się z groszem", gdyż w takich warunkach rodzi się świadomość, jak trudno go zdobyć. Tymczasem w życiu publicznym jesteśmy świadkami zjawiska odwrotnego. Fundusze publiczne stały się łupem, który od szeregu lat przestępne jednostki rozgrabiają w bezczelny sposób. Kradną ciężko zdobyte pieniądze na wszystkich szczeblach

hierarchii społecznej. Defrauduje je ciemny komisaryczny sołtys, kradnie wysoko postawiony i wykształcony dyrektor. Cały aparat biurokratyczny powołany do gospodarowania funduszami publicznymi jest zdemoralizowany. Ogarnęła go przestępna psychoza, **epidemia defraudacyjna.** Nie ma dnia, by sądy nie rozpatrywały spraw o defraudację. Każdy dzień ujawnia coraz to nowe fakty; w małych agencjach pocztowych, wielkich przedsiębiorstwach państwowych, w instytucjach społecznych i samorządowych. Epidemia ta wspina się po drabinie urzędniczej ku górze. Z tą różnicą, że jakiś woźny robi to w sposób prymitywny, dyrektor czy wielki naczelnik w sposób bardziej sprytny.

My tej anormalności spostrzec nie możemy jedynie dlatego, że jesteśmy przytłoczeni masą tego rodzaju zjawisk. Spotykamy się z nimi na każdym kroku. Przestaliśmy się już temu dziwić i na to oburzać.

Ze wzruszeniem ramion przechodzimy dziś nad tym do porządku dziennego, „bo takie są czasy". Ale zastanówmy się uważnie nad przyczynami tej zgubnej psychozy.

Jest znanym powszechnie fakt, że w okresie kryzysu mnożą się przestępstwa pospolite. Wyłączną nieraz tu przyczyną jest nędza, która głodne masy pcha na drogę występku. Ale czyż bezwzględne to prawo wywiera swój wpływ w dziedzinie nadużyć służbowych? Nie!
Przyczyna ta w odniesieniu do omawianego zagadnienia odgrywa stosunkowo małą rolę. Uposażenia urzędnicze w administracji w najogólniejszym tego słowa znaczeniu są niewątpliwie małe Na niskich szczeblach zapewniają one nieraz jedynie wegetację, ale najbardziej znamienny jest fakt, że właśnie wśród tych najniższych funkcjonariuszów przestępstwa defraudacji są wyjątkowe, a najczęściej popełniają je dobrze płatni urzędnicy. Nie nędza więc jest przyczyną nadużyć. Przyczyny te tkwią głębiej. Zazębiają się o dziedzinę moralności publicznej, w której system nepotyzmu i terroru partyjnego wywołał największe spustoszenie. Dziś te liczne defraudacje są wybitnym znamieniem skutków systemu, który do niedawna w życiu publicznym panował. Sprawdziła się stara prawda, że w ocenie ludzi kryterium polityczno-partyjne zawsze zawodzi, że uległość i wierno-poddańszość nie są odznaką charakteru. Wprowadzeni do administracji ludzie z politycznego regimentu administrację skompromitowali.

Głośny proces starosty Twardowskiego dobitnie wykazał, że w poczet urzędników naszej administracji nie werbowano ludzi pod kątem ich wiedzy fachowej, przeciwnie, ze względów politycznych wprowadzono do administracji ludzi, zupełnie do tego nieprzygotowanych, zdolnych za to wziąć rozbrat z sumieniem na rzecz systemu, propagowanego przez rządzącą partię.

Jasne, że partia, która jest u steru, stara się część funduszów publicznych zagarnąć dla utrwalenia swej pozycji w kraju. Każdy starosta czy urzędnik, który czerpał z kasy państwowej fundusze np. na wybory, wiedział dobrze, że nie jest w zgodzie ani z sumieniem ani z prawem. Kradł jednak na cudzy rachunek. Ale stąd już krótka droga do własnego konta. Tu tkwią te głębokie przyczyny obniżenia się moralności publicznej. Tu tkwią te skłonności niektórych urzędników do defraudacji.

Skłonności te zostały spotęgowane przez wadliwą politykę karną sądów. Każdego prawie defraudanta sądy traktowały wyrozumiale, stosując prawie zawsze dobrodziejstwa, wypływające z art. 61 kodeksu karnego o tzw. zawieszeniu wykonania kary. I jakież tego były skutki? Wywołało to w urzędnikach o słabszych charakterach przekonanie, że defraudacja jest uprzywilejowanym przestępstwem, jeśli za nią normalnie otrzymuje się 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2.

Wadliwa, zbyt liberalna polityka karna sądów nie uchroniła przed chciwymi rękami tego dobra, jakie tworzy grosz publiczny. I sądy nie przyczyniły się do ugruntowania w sferach urzędniczych szacunku dla dochodów publicznych. W ostatnim czasie minister sprawiedliwości zapowiedział w tym kierunku zmianę.

Sprawa jest istotnie niezmiernie ważna. Pamiętamy wszyscy znamienne „wołanie" premiera Prystora z przed kilku laty „Szanuj grosz publiczny". Niestety było to jeszcze w okresie dobrej dla B. B. koniunktury i poza konsternacją w tym obozie poważniejszych skutków za sobą nie pociągnęło. Dopiero dzisiaj, w okresie pewnego rodzaju **inflacji defraudacyjnej,** szuka się na gwałt sposobu ratowania grosza publicznego przed nieuczciwymi ludźmi. Jedynym konkretnym projektem poza ciągłymi zapowiedziami o walce ze złodziejstwem jest oświadczenie, złożone w Sejmie przez jednego z posłów, żądającego zmiany kodeksu karnego w tym sensie, by za przestępstwo defraudacji ponad 10 tysięcy złotych stosować karę śmierci. Projekt ten, mimo, że jest bardzo znamienny, jest jednak nierealny. Obecny bowiem polski kodeks karny jest pierwszą jednolitą ustawą w tej dziedzinie i obowiązuje dopiero zaledwie kilka lat. Zdaje on swój życiowy egzamin. Nie można więc zmieniać ustawy, której moc obowiązująca jest przewidziana na szereg lat. Nie przyczyniłoby się to bowiem w żadnej mierze do ugruntowania w społeczeństwie poczucia prawnego i doprowadziłoby w praktyce do stosowania aż 3 kodeksów karnych.

Wprowadzenie kary śmierci jest środkiem wybitnie represyjnym i nie usuwa przyczyn zła. Raczej przy dzisiejszym stanie życia publicznego doprowadzi do bardziej precyzyjnego popełniania oszustw przez jednostki występne w obawie przed surową karą. Zresztą wobec małego szacunku sfer urzędniczych dla grosza publicznego kara ta nie jest oparta na żadnych podstawach i nie wypływa z tego, co nazywamy moralnością publiczną. Jedynie w społeczeństwie o wykształconym i wyrobionym poczuciu co do świętości grosza publicznego defraudacja jest uznana za zbrodnię i może być karana najsurowszymi środkami. Niestety w Polsce ostatnie lata takiego poczucia nie wytworzyły, a poczucia tego groźbą się nie stworzy.

Środków naprawy należy szukać gdzie indziej. Nie w więzieniach i nie na szubienicach. Należy przeprowadzić reorganizację życia publicznego, usunąć z administracji ludzi, nie posiadających kwalifikacyj, którzy dostali się na urzędy wskutek protekcji politycznej. Podnieść moralność urzędniczą. I z wiarą w trwałość struktury państwowej, w dążeniu do ugruntowania poczucia prawnego w państwie wyprzeć z administracji resztki tej policyjno-partyjnej atmosfery, jaka od dłuższego czasu tam panowała. Dbać więcej o wykształcenie urzędników, niż o ich przekonania. Wyrobić w nich głębokie przeświadczenie, że każdy grosz publiczny jest miernikiem wysiłku społeczeństwa i należy go szanować. W odniesieniu zaś do jednostek, zdradzających skłonności przestępcze w celu odstraszenia ich skierować całe ostrze polityki karnej. Te przepisy, które zawiera obecny kodeks karny, spełnią należycie swe zadanie, jeśli umiejętnie będzie się je stosować. Jako zasadę powinno się przyjąć, że kradzież grosza publicznego jest tego rodzaju przestępstwem, które wyklucza możliwość zawieszenia wykonania kary. A to przecież leży w możliwościach każdego sądu, to jest dziedzina jego swobodnej oceny. Jeśli ktoś w okresie takiej nędzy jak dzisiaj kradnie grosz publiczny, to chyba każdy sędzia o wyrobionym poczuciu obywatelskim zgodnie ze swym sumieniem nie będzie widział możliwości zastosowania zawieszenia wykonania orzeczonej kary. Należy następnie defraudacje w opinii społecznej postawić na właściwym miejscu. Nadać jej właściwe piętno hańby, jakie zawiera. Defraudacja nie jest bowiem, jak to się dzisiaj niestety uciera, niehańbiącym przestępstwem, ale jest określona przez kodeks karny jako zbrodnia i jako taka musi być traktowana. Każde zasądzenie za defraudacje winno pociągać za sobą automatycznie utratę praw obywatelskich i zamykać drogę na zawsze do administracji publicznej dla niepotrzebnych tam zupełnie jednostek. Groszem publicznym powinni gospodarzyć tylko ludzie o czystych rękach. Że tak nie było, wystarczy przytoczyć starostę Krawczyka, który, zasądzony za defraudację w Kasie Chorych w Poznaniu, w kilka lat później został starostą na Pomorzu. Przykładów tych można cytować niestety dużo. Jeśli zrealizujemy te postulaty, to przez polskie życie publiczne przejdzie zdrowy wiew.

A w naszej administracji i życiu publicznym zapanuje zasada, że grosz publiczny jest rzeczą świętą. A o to przecież chodzi. (w. k.)

Anglia w mackach komunizmu

Męty komunistyczne dopuszczają się licznych aktów sabotażu

Londyn. (Tel. wł.) Na posiedzeniu izby gmin lord S. Hoare oświetlił liczne akty sabotażu, uprawiane przez komunistów w stoczniach angielskich.

Prasa angielska, komentując to oświadczenie, twierdzi, że w Anglii działa zorganizowana mafia, szerząca sabotaże. Mafia ta stoi pod wpływami bolszewickimi. Rząd angielski przedsięwziął przeciwko temu energiczną akcję.

Z terenów klęski narodowej w Ameryce

Waszyngton, (Tel. wł.) Katastrofa powodzi w środkowo- zachodnich stanach Ameryki Północnej osiągnęła już swój punkt kulminacyjny. Statystyka podaje liczbę uciekinierów z obszarów objętych powodzią na milion osób. Władze amerykańskie wobec największego nasilenia powodzi podjęły ogromne starania celem zabezpieczenia ludności przed klęską.

Najbardziej krytyczne jest położenie w okolicy Cincinnatti, w którym w okręgach przemysłowych wybuchły pożary. Ludność, która stanęła przed dwoma żywiołami, wodą i pożarem, jest ogarnięta paniką.

Nowy Jork. (PAT) Według Associeted Press, w katastrofie powodzi utraciły życie 293 osoby. Bez dachu nad głową pozostało 958 tysięcy osób. Szkody, wyrządzone przez powódź, przewyższają 400 milionów dolarów.

Poziom wody na rzece Ohio zaczął powoli obniżać się.

Papierowe uchwały w sprawie Gdańska

Dzięki min. Beckowi sprawy Gdańska zakończyla się na delikatnych raportach

Genewa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się publiczne posiedzenie Ligi Narodów, poświęcone sprawie gdańskiej. Na posiedzeniu w zastępstwie nieobecnego min. Becka zabrał głos min. Komarnicki, który wyraził w imieniu rządu polskiego radość z powodu „ścisłej i serdecznej współpracy komitetu do badania sprawy gdańskiej". Min. Eden przedstawił Lidze swój raport w sprawie Gdańska. Minister oświadczył, że wysoki komisarz ma prawo domagania się informacyj od senatu gdańskiego, a senat ma obowiązek informacyj tych dostarczać. Wysoki Komisarz może na porządek dzienny Ligi Narodów wnieść sprawy dotyczące życia konstytucyjnego Gdańska. W końcu raport min. Edena składa podziękowanie ustępującemu Wysokiemu Komisarzowi. **Raport wyraża nadzieję, że naprężenie polityczne w Wolnym Mieście zmniejszy się.** Następnie min. Eden w przedłożonym raporcie daje wskazówki przyszłemu Wysokiemu Komisarzowi.

Komisarz senatu Wolnego Miasta Greiser wyraził wdzięczność dla min. Becka **za delikatne potraktowanie sprawy.** Na wniosek min. Edena rada uchwaliła rezolucję, w której poleca Komitetowi Trzech **w dalszym ciągu śledzenie sytuacji w Gdańsku.** Na posiedzeniu tym nie dokonano wyboru Wysokiego Komisarza Ligi Narodów dla spraw Gdańska.

W Gdańsku o decyzji Ligi Narodów

Gdańsk. (Tel. wł.). Załatwienie spraw gdańskich w Genewie zostało przyjęte w kołach hitlerowskich z dużym zadowoleniem, natomiast w kołach opozycyjnych z rozczarowaniem.

Prasa hitlerowska podkreśla, że Genewa nareszcie stwierdziła, iż senat gdański jest rządem i nie może być krępowany w administrowaniu Gdańskiem.

Urzędowy „Der Vorposten" stwierdza, że uprawnienia, jakie zakreśla się nowemu komisarzowi rady Ligi Narodów w Gdańsku, oznaczają dla opozycyjnych kwerulantów utratę obrońcy i adwokata, do którego opozycja zanosiła skargi na rząd gdański

Hitlerowskie „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą, że Liga Narodów pozostała wierną swej dotychczasowej metodzie połowicznego załatwiania spraw. Dziennik zaznacza, że zostały ograniczone prawa Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, ale za to wprowadzono nowy czynnik kontroli nad Wolnym Miastem, stałą obserwację Komitetu Trzech, wyłonionego z rady Ligi Narodów. .

W kołach niezależnych od hitlerowców słusznie podnosi się, że Liga Narodów obecnym załatwieniem konfliktu z władzami gdańskimi pozostawiła nienaruszone to wszystko, co było przyczyną konfliktu. Liga Narodów przeszła nad tym zupełnie do porządku, a zwłaszcza nad żądaniami, jakie wysunęły dawne raporty Wysokiego Komisarza Ligi Lestera. Działacze opozycyjni stwierdzają, że zawiodły wszystkie nadzieje na akcję Ligi Narodów, któraby spowodować mogła cofnięcie sprzecznych ze statutem i konstytucją gdańską zarządzeń senatu gdańskiego, oraz zmianę obecnych metod rządzenia Wolnym Miastem. (p)

Terror hitlerowski w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Wobec spodziewanego zaostrzenia się kursu hitlerowskiego władz gdańskich w stosunku do opozycji, szereg działaczy opozycyjnych opuścił teren wolnego miasta Gdańska. Ucieczką działacze ci unikają ewentualności zamknięcia ich w areszcie ochronnym, w którym jak informują, znajduje się obecnie około 50 osób z samej tylko partii centrowej. Dodać należy, że według ostatnich zarządzeń senatu, wydanych zaledwie przed tygodniem, gdańska policja ma prawo osadzać w areszcie ochronnym na czas nieograniczony.

Zasądzenie komunistów w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Gdański sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj w trybie przyśpieszonym sprawę karną 35 komunistów, oskarżonych o prowadzenie nielegalnej działalności organizacyjnej i agitacyjnej. Z pośród 35 oskarżonych 29 skazano na kary więzienia od miesiąca do pięciu lat. Ogólem sąd wymierzył wszystkim oskarżonym kary 45 lat więzienia. (p.)

Areesztowanie wydawcy „Ekspresu Ilustrowanego"

Kielce. (Tel. wł.) W Kielcach aresztowano wydawcę miejscowego „Expressu Ilustrowanego" Stanisława Kmerę z polecenia sędziego śledczego i osadzono w więzieniu kieleckim. Szczegółów ze względu na toczące się śledztwo nie ujawniono.

Z dyplomacji

Warszawa. (PAT). Karol Dubicz-Penther, dotychczasowy radca ambasady R. P. w Ankarze mianowany został posłem R. P. w Lizbonie z dn. 1 lutego



W gabinecie M. S. Z. w Białogrodzie po podpisaniu paktu przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią, premierzy obu państw wymienili serdeczny pocałunek.

Do Berezy

Wysokie Maz. (Tel. wł.) Ostatnio zesłano do Berezy członka Stron. Narodowego Ignacego Kaliszewskiego ze wsi Racibory w pow. wysoko-mazowieckim. Jest to 11 członek Stronnictwa zesłany do Berezy z tego powiatu.

Warszawa. (Tel. wł.) Józef Kos, sekretarz Zw. Robotników Przemysłu Odzieżowego w Kutnie, został zesłany do Berezy Kartuskiej. (w)

Plotki stołeczne

27 stycznia

Żydzi doprawdy nie umieją sobie poradzić z nieoczekiwanymi przez nich niespodziankami. Strzelają bowiem zewsząd. Wskutek tego popełniają błędy, które oburzają nawet liberałów. Przecie nikt nie może pomawiać prof. Antoniewicza, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, o życzliwość dla nacjonalizmu lub o antysemityzm. Musiał jednak zadać Żydom silny cios przez ogłoszenie komunikatu, że doniesienia żydowskie o jego odpowiedzi, udzielonej delegacji studentów żydowskich są absolutnie wyssane z palca. A przecież chodziło o tak istotną rzecz, jak opinię, że tzw. podział miejsc nie istnieje!

Jest stare nasze przysłowie, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu... Zdaje się, że Żydzi potracili tak głowy, że nietaktami swymi i prowokacyjnym zachowaniem zrażają do siebie nawet wczorajszych swoich adherentów...

*

W wielkiej instytucji finansowej wysoki urzędnik popełnił samobójstwo, przegrawszy na giełdzie około 300 tysięcy zl. Na nasze stosunki to już zakrawa na małą aferę. Samobójca był wychrztą. A na czele instytucji stoi także nierasowy Polak.

Do niedawna, kiedy kierownictwo tej instytucji spoczywało tylko w ręku Polaka-Aryjczyka, pracowników rekrutowano przede wszystkim spośród Polaków. Dopiero gdy wskutek sytuacji politycznej na czele stanął człowiek pochodzenia niepolskiego — zaczęło się w owej instytucji zjawiać coraz więcej... jemu podobnych.

Czy owo samobójstwo, które wywołało duże poruszenie, zmieni stosunki?...

*

Reakcja idzie coraz silniej. Przypadkowo siedząc w tramwaju, słuchałem mimowoli rozmowy dwu wojskowych, którzy nie kryli się z swymi uczuciami. Ale ciekawe, z zagadnień ogólnych zeszli na odcinek artystyczny. Tutaj ich sądy i informacje były bardzo interesujące. Więc i ta dziedzina, która dotąd jest jeszcze tabula rasa przed krytyką — w opinii wywołuje już rozdrażnienie.

A mówić by można w tej dziedzinie bardzo wiele. Dokonywa się i tu pewna emancypacja dzięki narastaniu polskich talentów. Np. w dziedzinie rewii bezkonkurencyjnymi potentatami byli dotąd Żydzi. Królował „wieszcz" Andrzej Włast wraz z Konradem Tomem. Teraz już o Właście nic na szczęście nie słychać, a jeżeli popłynie z estrady jego piosenka, to już tylko jako — parodia.

Ot, dzisiaj coraz modniejsi stają się w stolicy Minkiewicz, Karpiński i Jurkowski. Trzej młodzi literaci, posiadający iskrę Bożą.

Proces i wyrok na komunistów lidzkich

Osławiony Biernacki w roli świadka — Gelmany, Gerszmany i Lewiny pójdą do kryminału — Aresztowanie na sali sądowej

Wilno, 28. 1. — W Lidze (woj. wileńskie) toczył się proces przeciw kilkunastu osobom (m. i. członkom socjal. związku zaw.), oskarżonym o komunizm, o udział w Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, aresztowanym w czasie głośnej akcji strajkowej robotników fabryki „Ardal". Jak wiadomo, strajk ten skończył się procesem, w którym skazano głównego przywódcę przesłanego przez centralę Z. Z. Z., p. Biernackiego, na 8 lat więzienia, oraz na zakład poprawczy, a to nie tylko za przestępstwa o charakterze antypaństwowym (m. i. zorganizował wspólny front z komunistami), ale i kryminalne.

Obecnie p. Biernacki zgłosił się sam z własnej inicjatywy do sądu jako świadek. Po co? Aby sypać swoich współtowarzyszy. Jak „Słowo" donosi, mówił o nich, „że to komuniści, że to ludzie, którzy nie chcieli iść pod „legalnym" sztandarem Z. Z. Z., że przeszkadzali w akcji, że nie chcieli wspólnego frontu".

Należy nadmienić, że niektórzy oskarżeni z ramienia Z. Z. Z. pełnili ważne funkcje w czasie strajku. M. i. jeden z nich, Gelman, kierował patrolami bojówki Z. Z. Z.

Okazuje się więc, że p. Biernacki mąż zaufania Z. Z. Z., którego p. Moraczewski po skazującym wyroku chciał wybielić, to nie tylko agitator antypaństwowy, kryminalista, ale i... prowokator.

Sąd okręgowy ogłosił już w powyższym procesie wyrok. Skazani zostali: Gelman Abram i Lernerówna Dina — na 8 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat, Gerszman Rafał — na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat, Wolkowyski Abram, Rybacki Szalu, Lewin Lejba — na 5 lat więzienia i pozbawienie praw na 5 lat. Paszkowski Arseniusz i Wojtulewicz Wacław — na 2 lata więzienia, przy czym Wojtulewiczowi wykonanie kary zawieszono na 5 lat. Czterej pozostali tj. Gopersztejn Sana, Arciszewski Abram, Kobrowski Morduch i Grebień Konstanty zostali uniewinnieni.

Odpowiadający z wolnej stopy Gerszman Rafał po ogłoszeniu wyroku został na sali aresztowany i odstawiony z towarzyszami do więzienia. Skazani wyrok przyjęli spokojnie i zapowiedzieli apelację.

Żydowscy Figlarze napadli na policjanta

Tłum Żydów stanął po ich stronie — Członek S. N. wyrwał policjanta z rąk tłuszczy

Łódź, 28. 1. — W sądzie okręgowym w Łodzi odbył się charakterystyczny proces, rzucający jaskrawe światło na rozwydrzenie żydostwa łódzkiego. Na ławie oskarżonych tego sądu zasiedli bracia Dawid i Nuchim Figlarze, ul. Brzezińska 19, pod zarzutem, iż w listopadzie ub. r. pobili policjanta na służbie.

Tło sprawy przedstawia się następująco: 27 listopada ub. r. na ul. Śródmiejskiej przy rogu Piotrkowskiej pełniący służbę policjant Władysław Bednarek za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym ukarał mandatem karnym Nuchima i Dawida Figlarzów. Ci stawili policjantowi opór i mandatu uiścić nie chcieli. Powstała wtedy sprzeczka, w rezultacie której policjant rozkazał udać się obu Żydom do komisariatu. Na skutek incydentu zebrał się w jednej chwili tłum Żydów, który stanął w obronie swych współwyznawców i przybrał wobec posterunkowego groźną postawę. Równocześnie posterunkowy Bednarek został uderzony. Na pomoc napadniętemu policjantowi przyszedł członek Stron. Narodowego, Jan Antczak, ul. Pomorska 21, który wyrwał bitego policjanta z rąk rozwydrzonego tłumu Żydów i udał się z nim na VIII komisariat, gdzie spisano z nim protokół.

W toku dochodzeń aresztowano głównych sprawców zajścia w osobach Figlarzy. Dawida osadzono w więzieniu śledczym, zaś Nuchim pozostał na wolnej stopie.

Na wczorajszej rozprawie obaj oskarżeni przyznali się do pobicia policjanta w czasie pełnienia przez niego służby, cofając zeznanie, złożone w śledztwie, i tłumacząc swój postępek zdenerwowaniem. Świadkowie Żydzi starali się natomiast obalić akt oskarżenia, jednak sąd zeznaniom ich wobec przyznania się oskarżonych nie dał wiary i wydał wyrok, mocą którego Dawid Figlarz skazany został na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, zaś Nuchim na rok i trzy miesiące więzienia.

W stosunku do Dawida Figlarza sąd zastosował dotychczasowy środek zapobiegawczy, tzn. areszt Nuchima Figlarza sąd pozostawił na wolnej stopie, oddał go jednak pod dozór policyjny.

W motywach wyroku sąd stwierdził, iż nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących dla oskarżonych, a surowy wymiar kary zastosował dlatego, że oskarżeni dopuścili się czynnej napaści na funkcjonariusza bezpieczeństwa publicznego podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Co piszą inni

Koszmarne pogłoski

Rozeszły się pogłoski (którym zresztą już zaprzeczono), jakoby w miejsce p. Stanisława Michalskiego dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej miał zostać niefortunny „reformator" naszego szkolnictwa, p. Janusz Jędrzejewicz.

Pisząc o tym „Wieczór Warszawski" pyta, na cóżby p. Jędrzejewicz wydawał pieniądze z Funduszu Kultury?

„Czy na popieranie miłych mu organizacyj i ludzi w stylu p. Kurowskiego? Może p. Rzymowski dostałby zasiłek na kupno zbiorowego wydania Russella, lub wysłalibyśmy na studia zagraniczne różnych ludzi, którzy w kraju nie przeszli normalnego curriculum nauki? Może subsydia dostałyby wydawnictwa antyreligijne i radykalizujące? Na pewno nie zmartwiliby się tą nominacją Żydzi, którzy tyle otrzymali posad w szkolnictwie w okresie jędrzejowiczowskim".

Dziennik broni się przed złym snem, jakim byłaby ta nominacja. I niezawodnie cała kulturalna Polska odrzuca możliwość powrotu p. Janusza Jędrzejewicza do wpływu na sprawy naszej kultury.

Tonący brzydko się chwyta

Niefortunna inflacja Franka — Prawdziwe, ale bardzo smutne — Gorzej niż rasa!

Łódź, 28 stycznia

Te „polskie" cztery miliony żydostwa toną coraz bardziej w rosnącym ruchu antysemickim — toną bez ratunku. Gdy się na każdego starozakonnego patrzyło w Polsce jak na Jankla-cymbalistę czy Majera Ezefowicza, gdy każdy Polak miał „swojego" Żyda, a właściwie każdy Żyd miał co najmniej jednego „swojego" Polaka, którego doił, było dobrze. Ale to czasy bardzo odległe!...

Dziś fala antysemityzmu rośnie niepowstrzymanie — nie tylko „endeki", ale i bardzo wielu innych zaczyna szczerze czy mniej szczerze jechać na żydostwie jak na rudej kobyle. Taki na przykład rektor Antoniewicz — czy by to dawniej było do pomyślenia? Poszła do niego delegacja żydowskich akademików i oczywiście na drugi dzień ukazało w „Naszym Przeglądzie" sprawozdanie z audiencji u rektora, jak zwykle, nałgane... Dawniej nałgali i nikt by nie wiedział, jak tam było naprawdę, a dziś oficjalnie przez PAT-a rektor żydowskie kłamstwa prostuje i przygważdża!

Taki drobny przykład tego, co się teraz dzieje — żydostwo tonie!

A wiadomo, że tonący brzydko się chwyta.

Chwycili się tedy... Franka!

Pierwsza zrobiła to wydawana przez władze centralne P. P. S. „Walka Ludu" (wybranego), a za nią skwapliwie przedrukowała również żydowska łódzka „Republika". Oto najciekawsze wyjątki:

„Bardzo, bardzo dużo przykrości mieliby nasi rasiści polscy — pisze (am) w „Walce Ludu" — gdyby, chcąc swój rasizm pogłębić, sięgnęli do naukowych książek, traktujących o Żydach w Polsce".

I oto dalej na podstawie tych naukowych książek tak nam opowiadają o Franku:

„Najciekawszym jednak bezsprzecznie zjawiskiem ówczesnym, była sekta żydowska tzw. Frankistów."

Dalej po wyjaśnieniach, kto zacz był ów Frank, czytamy:

„Zakłada więc on nową sektę t. zw. Soharystów, czyli anty-talmudystów. Dla przeprowadzenia zwycięstwa nad talmudystami, zwraca się do biskupa Dembowskiego, nieprzyjaciela Żydów.

„Oczywiście opiekę uzyskuje jedynie dlatego, iż obiecuje w przyszłości bardzo niedalekiej wraz ze swymi współwyznawcami przyjąć chrzest. Jednocześnie swym towarzyszom tłumaczy, że chrzest nie przeszkodzi im wcale w głębi duszy pozostać Żydami i uprawiać żydowskie praktyki religijne.

„Polityka przewrotnego Lejbowicza dała dobre dla niego wyniki."

Nie tylko Frankowi Lejbowiczowi, ale wszystkim nowochrzczeńcom oszustwo wyszło na dobre. Głupie „goje" strasznie się cieszyli, że Żydzi się chrzczą i każdemu z nich dawano nie tylko nazwisko własne, ale i szlachectwo i tłuste posadki i dobra nawet w testamencie zapisywano!

Okazuje się więc, że Żydom chodziło o interes, a Polakom tylko o sprawę religijną i ideową — jak zwykle! Czy żydostwo ktoś zmuszał siłą do chrztu? Nie! Robili to dla „geszeftu", podobnie jak i dziś to samo robią — niby się asymilują, niby zmieniają wyznanie, ale jest to tylko zwyczajny „kant"! Żyd pozostaje Żydem bez

względu na to, czy się nazywa Nusbaum czy też zmieni nazwisko na Polaka!

Gdyby Frank sam jeden tak postąpił, możnaby mówić, że w każdym stadzie znajdzie się jedna parszywa owca, ale, jak się dalej okazuje z artykułu w „Republice", było to zjawisko nagminne:

„W ciągu 1759 i 1760 roku przyjęło chrzest 514 osób i ci brali nazwiska najczęściej od chrzestnych lub tworzono im nazwiska z imion chrześcijańskich, nazw miesięcy czy dni".

Jednak każde oszustwo, nawet przez najsprytniejszego Żyda obmyślone, wcześniej czy później musi wyjść na jaw:

„Niedługo trwała ta sielanka — księża bowiem a i sam król pono spostrzegli, że ich nabito w butelkę, że neofici, często specjalnie nobilitowani — uszlachcani z nazwiskami spolszczonymi, prowadzą życie religijne dwutorowe niejako. Wyznawcy Chrystusa i Kościoła Katolickiego dzieci, zachowują rytuał żydowski."

Zwróćmy uwagę na to, z jaką satysfakcją żydowski dziennikarz pisze o tym, że udało się nawet samego króla „w butelkę nabić"! Przecie to w ich oczach uchodzi za czyn bardzo „bohaterski", takie oszustwo, a zwłaszcza na tak wielką skalę... Najciekawsze jest zakończenie:

„W 1791 roku Frank umiera, zostawiając testament, w którym każe swym podwładnym trwać w chrześcijaństwie, lecz nie zapominać i o swym żydostwie. I tak przez cztery do pięciu pokoleń — frankiści nie „psuli" swej krwi, krwią aryjską."

A więc przez szereg pokoleń żydostwo pozornie wyznaje katolicyzm, chodzi do kościoła, popełnia świętokradztwo przez to, że fałszywie spełnia obrządki religijne i pozornie tylko przystępuje do sakramentów, ale w domu pozostaje nadal przy starej wierze i... krwi swej nie psuje krwią „gojów"!

W jakim celu pisze to żydowska prasa?

Jedynie po to, aby nam dowieść, że wśród chrześcijan jest wielu z krwi żydowskiej pochodzących! Ale przecie o tym wszyscy doskonale wiemy. I właśnie protestujemy przeciwko temu! Teraz my właśnie nie chcemy zanieczyszczać swej krwi! Nie wierzymy w wychrzczonych Żydów i w Żydów pozornie zasymilowanych! Po przykładzie frankistów mamy po temu pełne prawo — nie chcemy, aby za sto lat inni żydowscy pisarze i dziennikarze pisali z radością, że nas się udało „nabić w butelkę".

I takie właśnie postępowanie z naszej strony cała liberalna, „postępowa" i radykalno-demokratyczna ferajna nazywa „rasizmem" i „barbarzyństwem"? Ale przecie, jak widać z tego, co sama „Republika" pisze, Polacy niegdyś nie byli „rasistami" — chętnie widzieli asymilujących się Żydów pomiędzy sobą, jeno smutne doświadczenia nauczyły nas ostrożności!

Tonąc w jadzie własnego kłamstwa, żydostwo teraz chwyta się najgłupszych wykrętów, byle odrobić to, co się odrobić już nie da. Tak, tonący brzydko się chwyta, ale to nic nie pomoże! Chcieli przekonać nas, że rasizm nic nie znaczy, bo są już teraz wśród nas potomkowie frankistów i w tym celu wywlekli na jaw najbardziej cuchnącą kartę z dziejów... A jaki wynik?

Oto mimo woli sami przyznali się do uprawiania oszustwa na wielką skalę, raz jeszcze potwierdzili to, co dawno już głosimy, że asymilacja jest tylko ohydnym wybiegiem i że każdego pozornie wychrzczonego czy spolonizowanego Żyda należy traktować jak zwyczajnego oszusta!

Tak bowiem poucza nas historia.

ha.

Proces o okrzyk: „Niech żyje inż. Doboszyński"

Oskarżony narodowiec został uniewinniony

Radomsko, 28. 1. — Piotrkowski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał bardzo ciekawą sprawę. Mianowicie kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego J. H. Stysiński oskarżony był o nawoływanie do wystąpień, którego miał się dopuścić na wiecu w Brzeźnicy Starej w listopadzie ub. r., używając m. i. słów „I my iść powinniśmy za przykładem chłopów z Przytyka, Odrzywołu i Kłobucka", oraz za wzniesienie okrzyku „Niech żyje kolega inż. Adam Doboszyński" i „Niech żyją chłopi Przytyka, Odrzywołu i Kłobucka".

Przed sądem przewinął się cały szereg świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony w swym przemówieniu nawoływał do walki ekonomicznej z Żydami. Potwierdzili także, że słowa zarzucone w akcie oskarżenia oskarżony wzniósł, do czego zresztą sam się przyznał.

Na podstawie całokształtu przewodu sądowego sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonego Stysińskiego.

Echa milionowych nadużyć w Pe-Pe-Ge

Epilog zatargu biegłego z sędzią Salzbergiem

Poznań, 28. 1. — Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczył się ciekawy proces przeciw znanemu na terenie Poznania biegłemu prof. Marciniakowi i jego asystentowi J. Jezuitkowskiemu, oskarżonym o rzekome usiłowanie wprowadzenia w błąd sędziego śledczego Salzberga (!) z Warszawy.

Tło sprawy przedstawia się następująco. W roku 1931 w żydowskiej fabryce Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, stanowiącej własność Żydów Halperinów, wykryto nadużycia podatkowe w wysokości 5 milionów złotych. Ministerstwo sprawiedliwości do tej sprawy wydelegowało sędziego śledczego Salzberga, oraz komisję rzeczoznawców z prof. Marciniakiem na czele.

Komisja pracowała z dużym wysiłkiem przez dwa i pół roku. Prof. Marciniak prowadził równocześnie badania w drugiej olbrzymiej aferze nadużyć podatkowych w banku Stadthagena w Bydgoszczy. Na skutek ekspertyzy, wydanej przez prof. Marciniaka, w tej drugiej sprawie zostały ujawnione nadużycia w wysokości 200 tys. złotych, które skarb państwa na podstawie ekspertyzy prof. Marciniaka ściągnął.

W sprawie Pe-Pe-Ge po 2 i pół-letniej pracy sędzia śledczy dochodzenia przeciw Halperinom umorzył, mimo że nie otrzymał orzeczeń biegłych, stwierdzających nadużycia. Prof. Marciniak interweniował w min. sprawiedliwości w tej sprawie. Między prof. Marciniakiem a sędzią Salzbergiem doszło do zatargu.

Po kilku latach na skutek doniesienia sędziego śledczego Salzberga wszczęto dochodzenia przeciwko prof. Marciniakowi, zarzucając mu, że chciał poszkodować skarb państwa na 1.400 złotych, przedstawiając w swoich raportach pracy fikcyjne nadgodziny. Należność biegłych w tym czasie za pracę wynosiła około 120 tys. złotych. Dochodzenia te jednak dwukrotnie umorzono.

Wreszcie wszczęto proces, na który sędzia Salzberg już po raz drugi nie przybył. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy zarzuty przeciwko prof. Marciniakowi, jako bezzasadne, odrzucił. (k)

Z wędrówek „Orędownika"

Przedbórz nad Pilicą



Rzeka Pilica pod Przedborzem. W dali stary kościół parafialny.

Przedbórz, w styczniu

Któż nie słyszał o tym historycznym Przedborzu, leżącym nad rzeką Pilicą w pobliżu Końskich, gdzie król Kazimierz Wielki polując w lasach przedborskich, złamał sobie nogę, wskutek czego później nastąpiła śmierć?

Przedbórz znany jest również z tego, że Żydówka Estera, która za cenę swych wdzięków wytargowała od króla Kazimierza Wielkiego różne przywileje dla Żydów, miała tu również swoje siedlisko, przyjeżdżając ze swej rezydencji z Opoczna do Przedborza od czasu do czasu. Bożnica w Przedborzu z modrzewia, wyłożona kosztem Estery, to znak, że Przedbórz był ulubionym miejscem tej Żydówki, kochanicy królewskiej, której żydostwo w Polsce tyle ma do zawdzięczenia.

ZAŻYDZENIE PRZEDBORZA

Żydzi chętnie osiedlali się w Przedborzu, aby być blisko swojej protektorki Estery, to też nic dziwnego, że w Przedborzu mamy obecnie 51 proc. Żydów, którzy do niedawna mieli tu całkowity monopol na handel. Do ostatnich lat poprostu, nie mieliśmy apteki, nie było ani jednego sklepu polskiego w Przedborzu. Odważniejsi Polacy, jak pp. Konopacki i Żórawska, musieli zwinąć swe sklepy z powodu konkurencji Żydów.

Ale hasła narodowe, głoszone przez Obóz Narodowy, nie pozostały i tu bez echa. Założone koło Stronnictwa Narodowego pomimo trudności i szykan ze strony wiadomych czynników, rozpoczęło prace w bardzo ciężkich warunkach. Dziś po roku pracy widać już pewien rezultat. Jatka chrześcijańska, 10 sklepów kolonialno-spożywczych, 2 z galanterią, 1 z łokciowizną, 1 z obuwiem, 2 piekarnie polskie, 1 fryzier, 1 skład win i wódek, 1 cukiernia polska, 1 sklep szklany, 4 restauracje i szereg straganów — oto plon pracy narodowej. I gdy dawniej pp. Konopacki i Żórawska musieli zwinąć sklepy, to obecnie polskie sklepy dobrze prosperują, o czym się naocznie przekonać można.

Ale tym plonem pracy nie wolno się upajać. Jest cały szereg sklepów znajdujących się w rękach żydowskich, które muszą przejść w ręce polskie. Brak jest czapnika, brak kamasznika, sklepu żelaznego, sklepu z gotowymi ubraniami. To wszystko musi być wyrównane w niedalekiej przyszłości.

ŻYDZI ROBOTNIKAMI

W Przedborzu, który liczy około 10 tysięcy mieszkańców, oprócz dwóch polskich fabryk noży, widelców i nożyczek, są także dwie fabryki żydowskie z dużym procentem robotników Żydów. Gdy w polskich fabrykach robotnicy są zapatrywań narodowych, to w żydowskich „czerwień" aż kipi. I ten fakt niech będzie dla ślepych ostrzeżeniem.

NA MARGINESIE RÓŻNYCH OŚWIADCZYN I „ZACZYNÓW"

Każdy kto obserwuje dzisiejszą walkę, którą prowadzi Obóz Narodowy z polipem żydowskim, przyznać musi, że racja jest po stronie Obozu Narodowego. Racji tej nie przyzna ten kto jest „pół-Żydem, pół-Polakiem, ale za to całym łajdakiem" — jak pisał Mickiewicz. Dlatego nie pomogą różne „oświadczyny" i „zaczyny". Życie pójdzie naprzód. My nowe zbudujemy dla Polski tory.

MIECZ. BRZUCHANIA

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 28 stycznia 1937 r.

Belgia 89.05. Holandia 280.45 Londyn 25.90. Nowy Jork (czek) 5.28¼. Nowy Jork (kabel) 5.28½. Paryż 24.63. Praga 18.46. Sztokholm 133.55. Szwajcaria 121.—. Gdańsk 100.—. Oslo 130.15. Usposobienie mocniejsze.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 28. 1. 1937 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:	
Żyto 15 tonn par. Poznań	22.10
Owies 15 tonn par. Poznań	19.45
Owies 30 tonn par. Poznań	19.65
Ceny orientacyjne:	
Żyto (Usposobienie stałe)	21.50— 21.75
Pszenica (Usposobienie stalsze)	25.75— 26.00
Jęczmień browarowy	25.50— 26.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	21.50— 21.75
Jęczmień 667—676 g/l.	22.50— 22.75
Jęczmień 700—715 g/l.	24.00— 24.75
Usposobienie spokojne.	
Owies	19.00— 19.50
Usposobienie stalsze.	
Mąka:	
żytnia wyciąg 0-30% wl. w.	32.50— 33.00
żytnia gat. I 0-50% wl. w.	32.00— 32.50
żytnia gat. I 0-65% wl. w.	30.50— 31.00
żytnia gat. II 50-65% wl. w.	23.25— 23.75
żytnia pośl. pon. 65% wl. w.	21.50— 22.00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wl. w.	32.75— 43.75
pszenna gat. IA 0-45% wl. w.	41.75— 42.25
pszenna gat. IB 0-55% wl. w.	40.25— 40.75
pszenna gat. IC 0-60% wl. w.	39.75— 40.25
pszenna gat. ID 0-65% wl. w.	38.75— 39.25
pszenna gat. IIA 20-55% wl. w.	37.75— 38.25
pszenna gat. IIB 20-65% wl. w.	37.00— 37.50
pszenna gat. IID 45-65% wl. w.	34.00— 35.00
pszenna gat. IIF 5-65% wl. w.	30.00— 31.00
pszenna gat. IIIA 65-70% wl. w.	23.50— 24.50
pszenna gat. IIIB 70-75% wl. w.	20.50— 21.50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	15.50— 16.00
Otręby pszenne grube stand.	16.00— 16.50
Otręby pszenne średnie stand.	15.00— 15.75
Otręby jęczmienne	15.75— 17.00
Rzepak zimowy	51.00— 52.00
Siemię lniane	43.00— 46.00
Gorczyca	30.00— 32.00
Groch Wiktoria	20.00— 23.50
Groch Folgera	22.00— 24.00
Łubin niebieski	12.00— 13.00
Łubin żółty	13.00— 14.00
Seradela	21.00— 23.00
Mak niebieski	65.00— 69.00
Koniczyna czerwona surowa	90.00—105.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115.00—125.00
Koniczyna biała	85.00—125.00
Koniczyna szwedzka	150.00—180.00
Koniczyna żółta odłuszczona	65.00— 75.00
Przelot	65.00— 75.00
Rajgras angielski	55.00— 65.00
Makuch lniany w taflach	23.75— 24.00
Makuch rzepak. w taflach	19.00— 19.25
Makuch słon. w taflach 42—43%	24.50— 25.50
Słoma pszenna luzem	1.90— 2.15
„ pszenna prasowana	2.40— 2.65
„ żytnia luzem	2.00— 2.25
„ żytnia prasowana	2.75— 3.00
„ owsiana luzem	2.25— 2.50
„ owsiana prasowana	2.75— 3.00
„ jęczmienna luzem	1.90— 2.15
„ jęczmienna prasowana	2.40— 2.65
Siano zwykłe luzem	4.30— 4.80
„ zwykłe prasowane	4.95— 5.45
„ nadnoteckie luzem	5.20— 5.70
„ nadnoteckie prasowane	6.20— 6.70

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Miejski komitet obywatelski do walki z bezrobociem w Poznaniu: Z. M. Czacz, pow. kościański 3,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 73,— zł.

Z posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej

Żydom wara od spraw polskich

Echa ostatniego posiedzenia — Adw. Kowalski daje odprawę Żydom i socjalistom — Klub Obozu Narodowego protestuje przeciwko referowaniu spraw miasta przez radnych Żydów — Sprawa pożyczki — Nagłe wnioski

Łódź, 29. 1. Czwarte z rzędu posiedzenie nowej rady miejskiej w Łodzi otworzył tymczasowy prezydent, p. Godlewski, o godz. 19.15, stwierdzając obecność 64 radnych. Następnie zakomunikował, iż poprzednie posiedzenie rady zamknął przedwcześnie dlatego, iż przez 15 minut nie mógł opanować zebrania z powodu incydentów i zajść. Niektórzy radni dostali upomnienie i w związku z tym przewodniczący prosi o zachowanie spokoju i powagi w czasie posiedzeń. W tym momencie jeden z radnych żydowskich prosi u ujawnienie nazwisk tych radnych, którzy dostali upomnienie na poprzednim posiedzeniu, ale przewodniczący zwraca uwagę, iż odpowiedź na to pytanie znajdzie w protokóle z posiedzenia, w który każdy radny ma prawo wejrzeć.

Przewodniczący następnie stwierdza, iż wpłynęły dalsze cztery wnioski nagłe Obozu Narodowego i socjalistyczne. Przed przystąpieniem do porządku obrad powstaje nagle prezes klubu żydowsko - socjalistycznego Chodyński i składa oświadczenie tej treści, iż adwokat Kowalski nie ma prawa reprezentowania Rady Miejskiej w Związku Miast Polskich. Po krótkich targach przewodniczący adw. Kowalski otrzymuje głos i daje dosadną odprawę Chodyńskiemu, stwierdzając, co następuje:

„Związku Miast nie reprezentuję w obecnej Radzie Miejskiej w Łodzi, gdyż wybrała mnie delegatem na zjazd Zw. Miast poprzednia rada narodowa. — Mandat Związku Miast piastuję na skutek wyboru na samym zjeździe i dlatego p. Chodyński grubo się myli w swoim oświadczeniu. Jeżeli ktoś mówi, że reprezentuję obecną Radę Miejską, to kłamie. Panu Chodyńskiemu jednak nie chodzi o to, że ja jestem tam, bo również dobrze mógłby zakwestionować delegata inż. Wojewódzkiego, który ani przed tym, ani teraz nie jest radnym miasta Łodzi. Panu Chodyńskiemu chodzi o to, że na zjeździe Związku Miast wystąpiłem przeciwko Żydom. W takim razie oświadczam, że tak na terenie Związku Miast, jak i gdziekolwiek indziej, gdzie tylko pełnię takie czy inne zadanie, pracuję na rzecz idei narodowej, dla odżydzenia Polski. Podobnie i w Radzie Miejskiej w Łodzi dążymy do zrealizowania programu Obozu Narodowego, a także w tym kierunku, ażeby socjalistów Polaków oddzielić od Żydów, którzy nimi kierują. Ponad to w związku z oświadczeniem przewodniczącego w sprawie zachowania spokoju na posiedzeniach Rady Miejskiej stierdzam, iż Żydzi świadomie dążą do sprowokowania nas, bo im zależy na rozwiązaniu Rady Miejskiej. Obecnie jest im dobrze, ale nie będzie im również źle, gdy Łodzią będzie rządził komisarz. W obu wypadkach bowiem czerpią dla siebie korzyści materialne kosztem polskiego społeczeństwa."

Oświadczenie adw. Kowalskiego wywołało silne wrażenie na zgromadzonych, przy czym z miejsca rozległy się burzliwe oklaski na ławach narodowych i na galerii. Przewodniczący zagroził opróżnieniem sali z publiczności o ile się nie uspokoi. Z kolei przystąpiono do właściwego porządku dziennego.

Sprawę nabycia placu przy ul. Spornej od Walentego i Bronisławy, małżonków Romańskich i nabycia części placu przy ul. Bagatela od małżonków Kryszaków referował radny socjalista Potkański. Obie sprawy załatwiono pozytywnie w myśl wniosku zarządu miasta.

Następny punkt, a mianowicie wniosek zarządu miejskiego w sprawie przyjęcia darowizny terenów położonych na Rokiciu Starym oraz przy ul. Różanej od Karola i Marii Żegin, Natalii i Alicji Zernysze i od Kiebe, udziału gminy miejskiej Łódź w kosztach budowy wiaduktu kolejowego na ul. Rokicińskiej, wyasygnowania dyrekcji P. K. P kwoty 170 tysięcy na budowę wiaduktu przy ul. Tramwajowej-Wysokiej referował socjalista Zerbe. Sprawy załatwiono pozytywnie.

Sprawę umorzenia należności za dzierżawę placów w parkach miejskich i kiosku na placu Dąbrowskiego załatwiono w myśl wniosku zarządu miejskiego.

Z kolei przystąpiono do punktu siódmego, a mianowicie do sprawy konwersji pożyczek krótkoterminowych, zaciągniętych dla gminy miasta Łodzi w roku 1935-36 na pożyczki długoterminowe. Referentem tego punktu został wyznaczony adw. Hartmann, Żyd. W momencie, kiedy wchodził on na mównicę, radny narodowy Szulc zabrał głos w sprawie formalnej i oświadczył co następuje:

„Referowanie spraw gospodarczych miasta przez Żyda, który nie może mieć podejścia do tych kwestyj w sposób uczciwy, polski, uważamy za uwłaczające Klubowi Narodowemu i w ogólności Polakom. Z tego względu zakładamy protest i żądamy, aby Żyd Hartmann zrzekł się referowania tego punktu."

Następuje pauza. Na ławach socjalistycznych konsternacja. Żyd Hartmann nie wie, co robić, ale inni jego współwyznawcy namawiają go, aby nie zrzekał się referowania.

Radny Szulc kończy swoje przemówienie stwierdzeniem:

„W tych warunkach radni Obozu Narodowego opuszczają salę na znak protestu, że Żydom takich spraw referować nie wolno."

Po opuszczeniu sali przez radnych narodowych Żyd Hartmann referował sprawę, o której wzmiankujemy wyżej.

Referowanie następnego wniosku zarządu miejskiego w sprawie przelania czystego zysku gazowni za rok 1935/36 w sumie 171.683,19 złotych na fundusz inwestycyjny gazowni, powierzono także Żydowi, Ellenbergowi. W trakcie, kiedy referent wszedł na mównicę, przewodniczący radny Klubu Obozu Narodowego adw. Szwajdler oświadczył co następuje:

„W sprawach publicznych, gospodarczych itd. Żydzi mogą informować tylko Żydów, socjalistów i komunistów, ale nigdy uczciwych Polaków. Z tych względów radni Obozu Narodowego na znak protestu — bo na razie nie mają ku temu innych środków — opuszczają salę".

Kiedy radni Obozu Narodowego opuszczają salę, Żydzi pod ich adresem krzyczą. „Bez was będzie nam lepiej! Dobranoc!"

W dyskusji nad tym punktem radny Obozu Narodowego, kpt. Grzegorzak stwierdził, iż gazownia miejska nie daje tyle zysku, ile powinna. Dlatego należy zbadać dokładnie jej gospodarkę. Mówca pod adresem zarządu miejskiego wysuwa prośbę, by wybrać komisję dla zbadania gospodarki w gazowni miejskiej.

Z kolei przystąpiono do jednej z najważniejszych obrad posiedzenia, tj. wniosku zarządu miejskiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki 1.900.000 złotych i zatwierdzenia dodatkowego budżetu. Punkt ten referował naczelnik zarządu miejskiego, Konopka.

Klub Narodowy w obu tych sprawach zajął stanowisko odmowne.

W chwili, gdy sprawozdanie powyższe oddajemy do druku, posiedzenie trwa. Na porządku dziennym znajdują się różne nagłe wnioski. Przewidziane jest także składanie deklaracyj przez kluby. Dalszy ciąg obrad zapowiada się interesująco.



„Dziennik Związkowy", jedno z największych pism polskich Polonii amerykańskiej, wychodzące w Chicago, zamieścił ostatnio p. t. „Już czas go ukarać", powyższą karykaturę.

Kto wygrał milion

Zakopane (PAT.) Wielkie poruszenie wywołała tu wiadomość, że w ostatnim dniu ciągnienia 4 klasy Loterii Państwowej główna wygrana miliona złotych padła na los nr. 57.592, zakupiony w kolekturze p. Rzepki, kierownika księgarni pocztowej.

Właścicielem jednej ćwiartki losu jest cieśla Wojciech Stopka, drugiej żona murarza p. Emilia Pulner, trzecia ćwiartka należy do 12 pracowników sanatorium Pol. Czerwonego Krzyża. Nazwisko właściciela czwartej nie zostało ujawnione.

Zamarzła na śmierć

Kielce (PAT). We wsi Karnawa, pow. jędrzejowskiego, znaleziono w jednej z szop kobietę nieznanego nazwiska, lat około 35, dającą słabe oznaki życia wskutek zamarznięcia. Pomoc lekarska była już znóżniona i nieznajoma wkrótce zmarła.

Jest to już drugi w bieżącym tygodniu w kieleckim wypadek śmierci z powodu mrozów.

Grypa w Anglii

Londyn (PAT) Liczba śmiertelnych ofiar grypy w 122 wielkich miastach Anglii w ostatnim tygodniu wyniosła 1103, gdy w poprzednim — 1100.

Cenny zegar

Warszawa. (Tel. wł.) Z mieszkania prywatnego b. senatora Artura Dobieckiego, który swego czasu był głośny w sprawie żyrardowskiej, pod nieobecność właściciela, przebywającego w majątkach w Sieradzkim, skradziono cenny antyk, zegar z XV w.

Przedstawia on wartość kilkunastu tysięcy złotych. Składał się z podsta? wy i tarczy wielkości dużego talerza, z mechanizmem i figurką chłopca, wybijającego młotkiem godziny. Rozmaici antykwariusze w kraju i za granicą zabiegali bezskutecznie o kupno tego zegara. (w)

16-letni herszt bandytów

Warszawa. (Tel. wł.) Policja aresztowała bandę młodocianych złoczyńców, na której czele stał 16-letni Michał Kaszuba, brat rabusia, który ograbił kantor loteryjny Langnera.

W skład szajki wchodziło 5 członków od 12 do 15 lat. Porywała ona paniom torebki, grasowała w tramwajach, autobusach, rozbijała automaty itd. (w)

Pilotka komunikacyjna

Warszawa. (Tel. wł.) Zofia Mikulska z Warszawy otrzymała dyplom na pilotkę komunikacyjną we Włoszech. (w)

Wilki zagryzły konie i woźnicę

Stanisławów (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę powracał saňmi z Stanisławowa do swego miejsca zamieszkania w Starym Łyścu, gospodarz tamtejszy Semen Łukaniuk. Skutkiem nadużycia alkoholu Łukaniuk zdrzemnął się, a obudził się wówczas, gdy konie poczęły ponosić. Ku swemu przerażeniu stwierdził, iż został zaatakowany przez stado wilków.

Pomimo, iż konie pędziły szybko, wilki dogoniły sanie i zagryzły zarówno gospodarza jak i oba konie.

Ze szkolnictwa

Warszawa. (Tel. wł.) Kuratorium szkolne w Warszawie wydało telefoniczne zarządzenie, ażeby wskutek mrozów nauka rozpoczynała się nie o godz. 8, ale o 8,30, a nawet dzieci mogą być zwalniał (w)

Z mistrzostw hokejowych

Lwów. (PAT) W środę wieczorem odbył się we Lwowie eliminacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między wicemistrzami Krakowa i Lwowa, drużynami KTH i Lechii.

Spotkanie to wygrała zdecydowanie drużyna krynicka 3:0 (2:0, 0:0, 1:0).

Polska ekipa na zjazd gwiaździsty

Bukareszt. (PAT.) Ekipa polska na zjazd gwiaździsty do Monte Carlo w składzie Stella Zagórna i A. Mazurek, która wyjechała na wozie Chevrolet z Bukaresztu, przekroczyła w środę o godz. 22 granicę rumuńską i znajduje się obecnie na terenie Czechosłowacji. Warunki na trasie są bardzo ciężkie. Drogi zawiane.

Patron ujarzmionej Abisynii

Rzym. (Tel. wł.) Patronem Abisynii, podbitej przez Włochów, będzie ogłoszony św. Benedykt.

W Neapolu tamtejszy Orientalny Instytut opracowuje już ogłoszenia żywot tego świętego, tłumaczony na różne narzecza abisyńskie, aby z chwilą ogłoszenia patronatu, ludność abisyńską zapoznać z żywotem św. Benedykta.

Stwierdzono do tej pory, że święty Benedykt urodził się w Palermo, lecz rodzina jego pochodziła z Abisynii.

Z naszego stanowiska

Wyraz nieuctwa

„Dziennik Popularny“ zamieścił w jednym z ostatnich numerów wiadomość, która już nie jest kłamstwem, bo kłamstwo musi mieć choć pozory prawdy, a jest wyrazem nieuctwa redaktorów tego dziennika. „Dziennik Popularny‘ pisze: „Adwokat Kowalski przyjechał do Warszawy na posiedzenie Rady Naczelnej Związku Miast Polskich, przyjechał z tej racji, że kiedyś w r. 1934 endecy mieli większość w łódzkiej radzie miejskiej i z tego powodu dziś uzurpuje sobie prawo do reprezentowania Łodzi. Dziś, kiedy demokracja łódzka powiedziała już stanowczo, kogo uważa za swego reprezentanta“.

Otóż, jak powiedzieliśmy, notatka ta jest wyrazem nieuctwa współpracowników tego pisma. Bo według statutu Związku Miast Polskich adw. Kowalski, wybrany przez zjazd Związku Miast Polskich na lat 5, ma prawo reprezentować Łódź do końca roku 1938 bez względu na to, czy się rada miejska zmieniła, czy też nie. Mec. Kowalski reprezentuje w tej chwili wyborców, którzy go na swojego reprezentanta wybrali na zjeździe wojewódzkim Związku Miast Polskich. Mec. Kowalski będzie dalej reprezentował Łódź, chyba, że zostanie zmieniony statut, co jest przewidywane z końcem roku bieżącego.

Jeśli chodzi o polityczną stronę tego zagadnienia, to stwierdzić musimy, że mec. Kowalski reprezentuje i będzie reprezentować nadal narodową opinię Łodzi, natomiast ani mu się śni, ani marzy uzurpować sobie prawo do reprezentowania tej „demokracji łódzkiej“, która składa się z Żydów, socjalistów i komunistów. W tym względzie zostawiamy już wolną rękę panom z „Dziennika Popularnego“.

Taka jest strona prawno-polityczna wiadomości, podanej przez „Dziennik Popularny“. Z obelgami i kalumniami pod adresem adw. Kowalskiego nie będziemy polemizować. Dość, że przypomnimy tylko znane przysłowie o piesku, który szczeka...

Znów niepokój między Żydami i Arabami

Jerozolima. (PAT) Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że Wysoki Komisarz W. Brytanii, wezwany do Londynu, wyjedzie tam prawdopodobnie w dniu jutrzejszym. Nastrój niezgody, panujący w Jerozolimie między Żydami i Arabami, przypomina okres przed rozpoczęciem się zamieszek palestyńskich. Kupcy żydowscy, w obawie pogromów, opuszczają stare dzielnice miasta.

Wybraniec fortuny w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Szczęśliwy wybraniec fortuny, który na swoją ćwiartkę wygrał 200.000 zł, góral Wojciech Stópka, wyjechał w czwartek rano do Warszawy, ażeby odebrać część swojej wygranej.

Razem z nim przybyła p. Polnarowa. (w.)

15.000 osób chorych na grypę w Wilnie

Wilno. (PAT) Temperatura na Wileńszczyźnie w dalszym ciągu spada, tak że w dniu wczorajszym dochodziła w Wilnie do — 29 stopni. W powiecie święciańskim (Pohulanka) do — 34 st., a w pow. dziśnieńskim i brasławskim do — 33 stopni.

Według otrzymanych danych liczba zachorowań na grypę w Wilnie sięga 15 tys., a w woj. Wileńskim dochodzi do 20 tys. osób.

W ciągu dnia wczorajszego w ogrodach i na krańcach miasta znaleziono wiele zmarzniętych ptaków.

Komitety obywatelskie przystąpiły do masowego dożywiania dzieci w wieku szkolnym. Akcja dożywiania objęła około 10 tys. dzieci.

Zarząd m. Wilna ustawił na ulicach miasta piecyki z płonącym koksem.

Warszawa. (Tel. wł.) Temperatura w Warszawie wykazywała tendencję zwyżkową. Osłabł wiatr, ale za to niebo zasłoniły chmury i od rana pada śnieg, jako znak nadchodzącego ocieplenia.

Epidemia grypy bynajmniej nie wygsaa. Według obliczeń ubezpieczalni ilość chorych w bieżącym tygodniu jest o 40 proc. wyższa, aniżeli w tygodniu ubiegłym. Choroba zbiera także obfite żniwo wśród bezrobotnych.

Z odczytu ks. Trzeciaka w Łodzi

„Żydzi muszą się wynieść z Polski"

Kwestją żydowską interesuje się cały świat — Gangrena, którą sieją Żydzi — Fakty i przykłady — Jedyna rada

Łódź, 28. 1. Odczyt ks. dr. Trzeciaka na temat „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej“, zorganizowany przez Sodalicję Inteligencji Męskiej w Łodzi, spotkał się z niezwykłym przyjęciem społeczeństwa. Na pół godziny przed odczytem sala przy ul. 11 Listopada przepełniona była do ostatniego miejsca i zapełniła się przeszło 3000 słuchaczami. Wchodzącego na estradę ks. dra Trzeciaka zgromadzeni powitali niemilknącymi oklaskami. Odczyt zainaugurował w imieniu Sodalicji adw. Szwajdler, witając serdecznie czcigodnego prelegenta.

Ks. dr. Trzeciak, stwierdziwszy na wstępie, że kwestia żydowska obchodzi dziś nie tylko Polską, ale i cały świat, przeszedł następnie do omówienia ważniejszych wystąpień publicznych wszystkich czołowych przywódców, przez co udowodnił na podstawie cytat względnie przemówień tych przywódców, iż Żydzi gdziekolwiek się znajdują, wywołują w rdzennym narodzie zgniliznę, coś w rodzaju gangreny, która zwykle kończy się katastrofą.

Tak było w Rosji i tak się zaczęło w Hiszpanii. Głośny przywódca syjonistów Żabotyński w swoich publikacjach chełpi się z tego, że Żydzi za czasów zaborczych gnębili i denuncjowali Polaków oraz rusyfikowali miasta polskie. Według jego mniemania Polska należy dziś do dwóch narodów, Polaków i Żydów. Rabin Thon w książce swej, przeznaczonej wyłącznie dla Żydów, napisał, że Żydzi zajmą w Polsce co najważniejsze stanowiska. Inny znowu rabin stwierdził w swej publikacji, że Żydzi walczyli tylko dla Niemiec.

W Wielkopolsce odznaczali się Żydzi okrucieństwem, stale podżegając wojska niemieckie przeciwko Polakom. Żydzi palą kościoły i demoralizują ludność chrześcijańską. Jeden z Papieży wydał w swoim czasie specjalną bullę do Polski, aby przestrzec przed niebezpieczeństwem żydowskim.

W tych warunkach prawdziwy katolik zastanawia się nad tym, jak należy traktować Żydów, którzy tyle wyrządzili szkód. W Piśmie św. powiedziano: „Jeżeli masz oko złe, wyłup je Jeżeli masz rękę złą, odetnij ją“. Żydzi muszą się wynieść z Polski. To jest jedyne rozwiązanie tego ropiącego wrzodu.

W dalszych swych ciekawych wywodach czcigodny prelegent wskazał, iż w traktacie prawno-religijnym, żydowskim wyraźnie powiedziano: „Oszukuj goja na miarze, wadze itd.“ „Nie sprzedawaj gojom pola i domu i nie wydzierżawiaj, a jeśli to uczynisz, wiedz, że będziesz wyklęty.“ Na dowód prawdziwości tych oszukańczych wskazań talmudystycznych, mówca wskazuje na fakt, iż ostatnio w Wilnie rabin żydowski wyklął Żydówkę za to, że sprzedała dom Polakom.

Ks. dr. Trzeciak zakończył swą prelekcję wezwaniem i apelem do bezwzględnego bojkotu Żydów. „Polacy-Katolicy w odniesieniu do Żydów winni zastosować talmud, w którym można znaleźć lekarstwo na okropne zażydzenie Polski. Nie kupować od Żydów ani za grosz! Nie sprzedawać ziemi, domu, pola, nie wydzierżawiać, a wtedy ci wieczni tułacze i rewolucjoniści będą musieli opuścić Polskę.“

Odczyt ks. dra Trzeciaka wywołał silne wrażenie. Nagrodzono go burzliwemi oklaskami. Jeszcze raz zabrał głos adw. Szwajdler, by podziękować czcigodnemu kapłanowi, po czym odśpiewano „Rotę“ oraz „Hymn Młodych“.

Z komisji budżetowej Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozpatrywano budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Zreferował go p. Sowiński, zaznaczając, że w drugiej połowie roku ubiegłego weszliśmy w okres poprawy gospodarczej.

Pomimo znacznego wzrostu produkcji, spożycie podniosło się nieznacznie, osiągając poziom 90 wobec 86.3 w 1935 roku. Rozmiary spożycia wsi pomimo poprawy sytuacji rolnej nie uległy zmianie.

Podniósł się natomiast wskaźnik inwestycyj maszynowych — 18.6 wobec 15 w roku poprzednim. Pod znakiem poprawy koniunktury jest pierwszy od 1928 roku wzrost ogólnego spożycia o 0.9. Zarządzenie reglamentacji walutowej i towarowej było wstrząsem dla polskiego życia gospodarczego. Dzisiaj sytuacja Banku Polskiego i walutowa została definitywnie opanowana.

Istnieją dane, że rok bieżący przyniesie dalszy i żywszy wzrost koniunktury. Sytuacja w przemyśle węglowym i naftowym była poważna. W najbliższym czasie będzie powołana do życia rada handlu zagranicznego, rekrutująca się z działów samorządu gospodarczego, a regulująca nasze obroty towarowe z zagranicą.

Omawiając sprawę surowców, referent podkreślił, że jakkolwiek tendencja do zastępowania przywozu surowców z zagranicy krajowymi zasługuje na poparcie, to jednak zagadnienie to musi być traktowane bardzo ostro, gdyż gwałtowne przejście na przerób surowców krajowych może wywołać ujemne następstwa dla życia gospodarczego. Z zagadnieniem importu łączy się ściśle polityka popierania polskich portów.

W porcie gdyńskim powstała ciężka sytuacja, która wykazała zupełną niemożliwość dalszej pracy w obecnych warunkach, gdyż zarówno urządzenia portowe, jak i magazyny są ponad normę wyzyskane. Na rynku wewnętrznym dało się zauważyć ożywienie obrotów, które przy niedostatecznym odnawianiu zapasów spowodowały brak towarów.

Zwyżka cen na artykuły codziennej potrzeby została natychmiast zahamowana dzięki zarządzeniom władz administracyjnych przy współpracy organizacyj kupieckich i samorządu gospodarczego. W przeciwieństwie do handlu zagranicznego zagadnienie handlu wewnętrznego nie jest w dalszym ciągu tak doceniane. Brak jest linii wyraźnego postępowania, programu. Na zakończenie referent podkreślił, że po wprowadzeniu reglamentacji dewiz należałoby znacznie obniżyć opłaty paszportowe wogóle i należałoby zastanowić się nad zniesieniem wiz z kilku sąsiednimi państwami.

Następnie przemawiał minister przemysłu i handlu, p. Roman. Minister dzieli swój resort na dział produkcji i obrotów. W dziedzinie produkcji uważa za najpilniejsze uprzemysłowienie kraju. W postępowaniu kół przemysłowych istniały poważne błędy, a polegały one na tym, że myślano więcej o interesach poszczególnych grup aniżeli o ogólnym programie gospodarczym kraju.

Czynniki reprezentujące interesy kół przemysłowych, nie przeciwstawiały się tym, którzy zdradliwą polityką dążyli do wytworzenia sobie monopolowego stanowiska. Przyciąganie kapitałów obcych dla rozwoju przemysłu uważa za rzecz konieczną. Przechodząc do zagadnienia karteli, że trudno bronić zasady wolnej konkurencji jako jednego regulatora handlu. Kartele są przede wszystkim tam potrzebne, gdzie produkcja poważnie przekracza zdolność konsumenta. Rząd starał się by nadmierne zyski karteli hamować.

W obecnych warunkach rozwój przemysłu nie powinien zagrażać rozwojowi rzemiosła lub chałupnictwa, które przyczynią się do rozwoju podstaw jego bytu. Na zakończenie minister przeszedł do sprawy rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, który produkcją swą prześcignął elektryfikację kraju. (w)

Nie chcą „Płomyka“

Skarżysko Kam. (Tel. wł.) Kierownik szkoły powszechnej w Jaworze-Soleckim, powiatu iłżeckiego zwołał zebranie rodzicielskie, na którym omawiano reparację budynków szkolnych. Przy końcu zebrania na wniosek jednego z gospodarzy jednogłośnie uchwalono, aby szkoła w Jaworze-Soleckim przestała prenumerować „Płomyk“ i jego pomocnicze wydawnictwa. Wobec takiego stanowiska zebranych rodziców szkoła zaprzestała prenumerować dla dzieci komunizujący „Płomyk“. Również nauczycielstwo kolonii Rzeczniów i Krępy Kościelnej przestało prenumerować dla dzieci szkolnych wydawnictwa „Płomyka“. Odezwa organizacyj katolickich w Radomiu w sprawie bojkotu „Płomyka“ nie pozostała więc bez echa.

Możliwość dewaluacji korony czeskiej

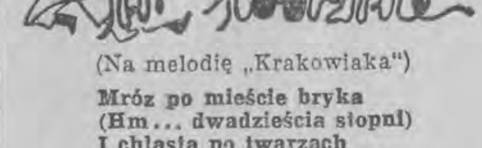
Praga. (PAT.) Według doniesień szeregu dzienników, nie jest wykluczona możliwość ponownej dewaluacji korony czeskiej o dalszych 10 proc.

Podwyżka stopy dyskontowej we Francji

Paryż. (PAT.) Z dniem 28 bm. Bank Francji podwyższył stopę dyskontową z 2 do 4 proc., stopę procentową od zaliczek 30-dniowych pod zastaw określonych papierów państwowych z 2 do 4 proc., pod zastaw zaś innych papierów z 3 i pół do 5 proc.

Górncy domagają się 36-godz. tygodnia pracy

Katowice. (AJS.) W Katowicach odbył się we wtorek ogólny kongres radców załogowych wszystkich kopalń węgla, zwołany przez trzy organizacje górnicze, celem omówienia rządowego projektu sprawy skrócenia dnia pracy w górnictwie. Kongresowi przewodniczył poseł Kot, referat wygłosił poseł Kapuściński. Po wygłoszeniu dalszych referatów przez p. Janta, posła Kota i p. Stańczyka, wywiązała się burzliwa dyskusja, po której uchwalono rezolucję, w której kongres wypowiedział się przeciwko projektowi rządowemu i domagał się uchwalenia ustawy jasno i wyraźnie określającej czas pracy w górnictwie na 36 godzin w tygodniu. Rezolucja ta została przedłożona rządowi.



(Na melodię „Krakowiaka“)

Mróz po mieście bryka
(Hm... dwadzieścia stopni)
I chlasta po twarzach
Wszystkich najokropniej.

Wciska się pod palta
(co to za intymność)
Cóż że w Radzie „ciepło“
Kiedy w mieście zimno.

Choć mróz się zsobaczył
I śmieje się drwiąco
To niektórym radnym,
Jest bardzo gorąco.

Niejeden z tych panów
Wierci się i kręci,
Naprzykład, panowie
Wiceprezydenci.

Wszak państwo rozumią
Forsa i znaczenie,
A tu czy... czy przyjdzie
Wreszcie zatwierdzenie?

Jest o co się pocić,
Pieniążki ach... grube
Żeby choć na roczek,
Żeby choć na próbę.

Idzie do ministra
Pokorne orędzie:
Niech nas pan zatwierdzi
My... my grzeczni będziem

I choć zimna niema
Kresu ani końca
Panom tym naprawdę
Jest bardzo gorąco.

KADE.

Styczeń **29** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Franciszka Sal.
Sobota: Ludwiki, Martyny, Hiacynty
Kalendarz słowiański
Piątek: Zdzisława
Sobota: Dobrogniewy
Słońca: wschód 7,41 zachód 16,31
Długość dnia 8 g. 50 min.
Księżyca: wschód 22,22, zachód 8,16
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i adm'nistracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kohna (Żyd) — Pl. Kościelny 8, Charemzy — Pomorska 12, Wagnera — Piotrkowska 67, Zajączkiewicza — Żeromskiego 37, Gorczyckiego — Przejazd 59, Epsztajna (Żyd) — Piotrkowska 225, Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90
Pogotowie P. C. K.: tel. 102 40
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208 10.
Straż ogniowa: tel. 8.
Teatr Miejski — „Róża".
Teatr Popularny — „Roxy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Bolek i Lolek".
Corso — „Cygańskie dziewczę" i „Ostatni poganin".
Capitol — „Upiór na sprzedaż".
Mimoza — „Wielki czarodziej".
Oświatowy-Słońce — „Gdy serce przemówi" i „Przygody pechowca".
Przedwiośnie — „Nie zapomnij o mnie".
Palace — „Wiedeń szaleje".
Rialto — „Allotria".
Ikar — „Droga bez powrotu".
Stylowy — „Pana Lili".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Walne zgromadzenie koła L. O. P. P. pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi odbędzie się w dniu 29 bm. (piątek) o godz. 20 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 154.

KOMUNIKATY

„Melodie Łodzi". Pod takim tytułem Teatr w sali Geyera — Piotrkowska 295, wystawia w sobotę, o godz. 8 w., w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8 wiecz. oraz we wtorek (święto) wesołe widowisko karnawałowe w 16 obrazach z udziałem znanego komika-humorysty Janusza Szyndlera. — Ceny popularne od 25 gr do 1 zł. W niedzielę i we wtorek o godz. 12,30 w południe po cenach najniższych, dla dzieci „Czerwony Kapturek" piękna bajka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami.

Przetargi. Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że Państwowy Fundusz Drogowy ogłosił na dzień 29 stycznia 1937 r. o godz. 12 publiczny przetarg ofertowy pisemny na budowę trwałych powierzchni na drogach państwowych na długości około 400 kg. Terminy ukończenia robót — 30 listopada 1937 r. wzgl. 30. 11. 1938 r. Roboty mają być wykonane zasadniczo za gotówkę. Przetarg odbędzie się w gmachu Ministerstwa Komunikacji, Warszawa, Chałubińskiego 4. Oferty należy składać w Ministerstwie Komunikacji w dnie powszednie w godzinach urzędowych do dnia 29 stycznia 1937 r. do godz. 12 przed południem w zapieczętowanych nieprzejrzystych kopertach bez znaku firmy z napisem: „Oferta do przetargu w dn. 29 stycznia 1937 r. na budowę ulepszonych nawierzchni na drogach państwowych". Bliższych informacyj udziela biuro Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi, ul. Al. Kościuszki nr. 4. (202/37).

IX Targi Katowickie. Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, iż w okresie od 16. 5. do 1. 6. b. r. odbędą się IX Targi Katowickie, urządzone staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach.

Chleb zdrożał. Z dniem 28 b. m. z zarządzenia władz, cena chleba została podwyższona z 33 na 35 groszy za kilo, cena bułek z 70 na 75 groszy za kilo. Cena chleba razowego pozostaje bez zmian 28 gr za kilo. Pobieranie lub żądanie wyższych cen karane będzie w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o lichwie artykułami pierwszej potrzeby. (k)

ZE ŚWIATA PRACY

Groza ta lekceważenie zdrowia robotników. Ostatnio wskutek mrozów, ze strony robotników, szczególnie zatrudnionych w żydowskich fabrykach, napływają skargi, że wskutek niedostatecznego (oszczędnościowego) ogrzewania sal fabrycznych, robotnicy marzną przy pracy, nabawiając się chorób i następnie skazani są na świętówki i utratę zarobków. Zjawisko to stało się szczególnie dokuczliwe w mniejszych fabrykach żydowskich, gdzie fabrykanci nie liczą się z żadnymi przepisami, ani potrzebami pracowników, byle tylko osiągnąć jak największe zyski. W sprawie tej inspektorat pracy zarządził specjalne kontrolę fabryk, a równocześnie wydane zostało zarządzenie, że sale fabryczne muszą być ogrzane w taki sposób, by temperatura wewnętrzna wynosiła najmniej plus 16° C. W wypadku, gdyby to nie dało się osiągnąć ogrzewanie ma być kontynuowane w nocy, by temperatura była utrzymana. Winni nieprzestrzegania tego przepisu pociągani będą do odpowiedzialności karnej. (k)

Unormowanie płac Ubezpieczalni. W wyniku akcji podjętej przez związki pracowników Ubezpieczalni, ostatecznie zawarto układ, na zasadzie którego przywrócone zostaną z dniem 1 lutego r. b. pensje z roku 1934. Podwyżka płac na zasadzie tego układu wynosi dla urzędników do IV kategorii 8%, od 5 do 9 kat. — 4%, dla niższych funkcjonariuszów w kategorii 10 do 15 od 5 do 10 zł miesięcznie. Podwyżka ta jednakże zostaje wydatnie okrojona wskutek nowych obciążeń, tak że ogół pracowniczy nie przywiązuje do niej poważniejszej wagi. (k.)

SYTUACJA STRAJKOWA

Groźba strajku piekarzy. Zrzeszenie czeladzi piekarskich ostatnio podjęło, jak to podawaliśmy, akcję o zniesienie pracy nocnej w piekarniach. Na odbytym w Łodzi ogólnopolskim zjeździe postanowiono wystąpić do rządu o wydanie rozporządzenia o zakazie pracy nocnej w piekarniach. Obecnie akcja ta zostaje realizowana. Na 2 lutego r. b. zwołano okręgowe zebranie czeladników piekarskich w sali przy ul. Kilińskiego 123. Czeladnicy w razie, gdyby postulaty w sprawie zniesienia pracy nocnej nie zostały uwzględnione proklamują strajk ogólny w piekarniach. (k)

OFIARY KRYZYSU

Półtora roku czekała na pomoc. Służąca Brygida Marchol zamieszkiwała w Łodzi pełniła obowiązki służącej w kilku z kolei domach. Przed półtora rokiem Marchol zachorowała ciężko, i przed nieszczęśliwą służącą stanęło groźne widmo głodowej śmierci. Marchol została częściowo sparaliżowana i tylko z wielkim trudem mogła się poruszać. Idąc za poradą litościwych ludzi, którzy udzielili jej czasowo schronienia, Marchol udała się do wydziału opieki społecznej przy Zarządzie m. Łodzi z prośbą o jakąkolwiek pomoc. Pomocy tej jednak nie otrzymała. Nieszczęśliwą kobietę odesłano od jednego urzędnika do drugiego, kazano jej przychodzić nazajutrz, nie zważając na to, że przychodzenie do biura opieki społecznej sprawiało jej wielkie trudności ze względu na obezwładniający ją paraliż.

Upłynęło półtora roku i Marchol mimo ciągłego zgłaszania się do opieki nie otrzymała żadnej pomocy. Nieszczęśliwa była już tak wycieńczona głodem i chorobą, że za ostatniej bytności w urzędzie opieki społecznej zemdlała. Wtedy dopiero zajęto się nią i odesłano do przytułku i tam wręczono jej bezpłatny bilet do Piotrkowa, gdzie zamieszkuje jej dalsza rodzina.

Zauważyć należy, że czekanie półtora roku na pomoc w postaci biletu kolejowego do Piotrkowa, to chyba troszkę za długo.

JUDAICA

Dlaczego Żydzi mogą sprzedawać taniej. Ostatnio w sądzie grodzkim w Łodzi toczył się proces pomiędzy właścicielem browaru, Żydem a jednym z jego pracowników. Podczas tej rozprawy wyszły na jaw rewelacyjne wprost rzeczy. Mianowicie okazało się, że wszyscy właściciele browarów **sprzedają piwo do sklepów i restauracyj żydowskich po znacznie niższej cenie niż sklepom i restauracjom chrześcijańskim.** Gdy odbiorcy chrześcijanie muszą płacić za litr piwa po 57 groszy, to odbiorcy Żydzi za ten sam gatunek piwa płacą tylko 46 a nawet 40 groszy.

Nic więc też dziwnego, że wobec takich warunków kupcy żydowscy mogą skutecznie konkurować z kupcami chrześcijańskimi, mając możność sprzedawania piwa po znacznie niższych cenach.

Jest to tylko jeden drobny fragment żydowskich kombinacyj konkurencyjnych i w jednej tylko dziedzinie. Zwracaliśmy już uwagę na analogiczne postępowanie Żydów i w innych dziedzinach handlu i przemysłu. A więc tu a nie gdzieindziej leży tajemnica tego, że „u Żyda można dostać taniej". Nie wątpimy, że po ujawnieniu tego faktu, wszyscy chrześcijanie odbiorcy piwa wyciągną odpowiednie konsekwencje. Jednocześnie ci wszyscy, którzy hołdowali dotąd zasadzie że u Żyda taniej zapewne zmienią zdanie, gdyż wobec tych żydowskich kombinacyj w każdym wypadku zarobi tylko Żyd, a straci zawsze chrześcijanin.

Konkurencyjne figle żydowskich przedsiębiorców pogrzebowych. Na terenie Łodzi, jak już to raz podawaliśmy, dwa konkurencyjne przedsiębiorstwa przewozowe prowadzą zaciekłą walkę tak, że doszło nawet do awantury i bójki na cmentarzu żydowskim, podczas pogrzebu. Ostatnio niejaki Mendel Baumwol (Rzgowska 13) otrzymał zawiadomienie, że jego siostra Ryfka, przebywająca na kuracji w Otwocku zmarła. Baumwol zwrócił się do przedsiębiorstwa „Wieczność" by przywiozło zwłoki. Wtem odchodzi zjawił się na miejscu „nieboszczkę" znaleziono w pełnym zdrowiu i kończyła właśnie kurację, by udać się do domu. Przedsiębiorca, jak i sam Baumwol podejrzewają, że makabryczny ten kawał był dziełem konkurencji. (k)

„Stambuł" znowu na widowni. Swego czasu pisaliśmy obszernie o firmie żydowskiej „Stambuł" (Aleja Kościuszki 17, właściciel J. Koplowicz), która handluje różnymi artykułami sposobem ratalnym ściąga z ludności chrześcijańskiej olbrzymi haracz. Udowodniliśmy swego czasu, że firma „Stambuł" pobiera od ludności dwukrotnie i trzykrotnie wyższe ceny od normalnych. Przytaczaliśmy na to szereg niezbitych dowodów. Wskutek naszego artykułu, działalność tej firmy, sprzedającej na raty począwszy od najdrobniejszych przedmiotów aż do wyżymaczek, rowerów i radioaparatów włącznie, przycichła nieco. Ostatnio jednak, jak nas informują, firma ta wysłała na miasto szereg agentów, którzy podają się za przedstawicieli firmy chrześcijańskiej, znajdują dużo łatwowiernych popierających mimowoli handel żydowski. Zwracamy uwagę naszych czytelników i sympatyków, że wymieniona firma „Stambuł" jest w stu procentach firmą żydowską.

Wszędzie Żydzi. Jak stwierdziliśmy, „Północne Towarzystwo Eksportowe", mieszczące się przy ul. Andrzeja 6, znajduje się całkowicie w rękach żydowskich. To samo Towarzystwo posiada oddział przy dworcu fabrycznym w Łodzi pod firmą „Kolejowe Biuro Przewozowe". Zdarza się bardzo często, że otrzymujący przesyłki kolejowe nie wiedząc wcale o tym, popiera firmę żydowską, która mu bez pytania dowozi przesyłki do domu. I tu zwracamy uwagę ludności chrześcijańskiej, że przy odbiorze przesyłek kolejowych, należy żądać, by przewozu dokonała firma chrześcijańska, względnie samemu załatwić tę sprawę, najmując rolwagę czy resorkę własność chrześcijańską. W innym bowiem wypadku przesyłkę dostarczy do domu bezapelacyjnie żydowska firma „Kolejowe Biuro Przewozowe", które ma na to koncesję.

NOTUJEMY

Spekulacja węglem. Wykorzystując trwające od kilkunastu dni mrozy, handlarze węgla ostatnio śrubują ceny. Zjawisko to przejawia się w pierwszym rzędzie w tak zw. budkach, t. j. detalicznych miejscach sprzedaży, szczególnie, jak zwykle zresztą, w budkach żydowskich. Na zjawisko to zwrócono już uwagę i zarządzono obserwację. W razie stwierdzenia, że żądano lub pobierano ceny wyższe od ustalonych, winni będą karani. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Za wyzysk robotników. Jakub Goldszmidt (Żyd) właściciel fabryki pończoch przy Al. 1 Maja 1 za wstrzymywanie wypłat robotnicom, nie wpisywanie książeczek ubezpieczeniowych i wpisywanie do tych książeczek niewłaściwych sum przy udzielanie urlopów, i t. p. sposób wyzysku robotników, skazany został przez referat karny inspektoratu pracy na tyczień bezwzględnego aresztu oraz 800 zł grzywny. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Zwiedzajcie Ośrodek L. O. P. P. W oknie wystawowym sklepu L. O. P. P. (ul. Piotrkowska 149) umieszczono barwne tablice pouczające, jak winna się ludność zachować w czasie napadu lotniczego. L. O. P. P. zachęca ludność do zwiedzania sklepu L. O. P. P., który jest bogato zaopatrzony w ciekawe eksponaty, sprzęt obrony przeciwgazowej, wydawnictwa i materiały modelarskie. Ostatnio uruchomiona została także kolektura Loterii Państwowej. Zwiedzanie sklepu jest bezpłatne i nie zobowiązuje nikogo do kupna. Uprzejma i odpowiednio wyszkolona obsługa zapewnia należyte zapoznanie się zwiedzających z eksponatami L. O. P. P.

SPORT

Łódź — Śląsk. Łódzkie władze hokejowe na łodzie zwróciły się do „Śląska" z propozycją rozegrania hokejowego spotkania międzyokręgowego Łódź — Śląsk w Łodzi. Rozgrywki te odbywały się rok rocznie. W tym sezonie spotkanie dojdzie do skutku najprawdopodobniej w pierwszej połowie lutego.

Finały mistrzostw zapaśniczych. Rozgrywki zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Łodzi dobiegają powoli do końca. Na nadchodzącą niedzielę przewidziane są tylko dwa spotkania, a mianowicie: w sali Teatru Polskiego przy ul. Ogrodowej o godz. 11,30 odbędzie się ciekawe spotkanie pomiędzy najpoważniejszym kandydatem na mistrza Łodzi I. K. P. a pabianickim Kruszenderem, zaś w sali Zjednoczonych przy ul. Przędzalnianej o godzinie 12 w poł. spotkają się zespoły Zjednoczonych i Sokoła. Ostatnie spotkanie zostało wyznaczone początkowo na godzinę 10-tą, jednakże ze względu na zajęcie sali o tej porze, przesunięte zostało na godz. 12-tą.

Czwórmecz gier sportowych. We wtorek dnia 2 lutego w sali Y. M. C. A. przy ul. Traugutta odbędzie się czwórmecz gier sportowych z udziałem warszawskiej Polonii. Odbędą się mianowicie spotkania koszykówki męskiej i żeńskiej Polonia — I. K. P. spotkanie siatkówki męskiej Polonia — I. K. P. (Na marginesie tego spotkania musimy zaznaczyć, że ostatnio Polonia zdobyła tytuł mistrza Polski w siatkówce męskiej). Na zakończenie czwórmeczu odbędzie się ciekawe spotkanie w siatkówkę żeńską pomiędzy mistrzem Łodzi H. K. S. em i warszawską Polonią.

SKRADZIONO

książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną, wydaną przez PKU Częstochowa na imię Stanisława Zaborowskiego, dowód osobisty na imię **Antoniego Kika.**

Eliminacje bokserskie w Łodzi. Polskie władze bokserskie postanowiły wyznaczyć do Łodzi walki eliminacyjne Polus—Krzemiński, Jasiński—Runsztajn i Ostrowski—Bieniek lub Jańczak, przy czym pierwsza walka ma być eliminacyjna przed międzynarodowym spotkaniem Polska—Austria w Łodzi, a dwie ostatnie przed spotkaniem z Niemcami w Dortmundzie.

Wajsówna w Przemyślu. W dniach 1 i 2 lutego odbędą się w Przemyślu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Poza szeregiem najlepszych lekkoatletów całego kraju w mistrzostwach tych weźmą udział również i łodzianie. Z pań jadą tylko Jadwiga Wajsówna ze zgierskiej Boruty i Wodnicka ze Zjednoczonych, z panów natomiast: Maciaszczyk Witold z łódzkiego Sokoła, Poliński z Boruty i Brajer ze Zjednoczonych.

Pogrzeb łódzkiego działacza sportowego. W poniedziałek odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami łódzkiego działacza sportowego śp. rotmistrza Galachtina. W pogrzebie wzięły udział delegacje klubów i związków oraz liczni sportowcy. Śp. rotmistrz Galachtin był delegatem Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. do Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego i dał się poznać jako gorliwy i oddany łódzkiemu sportowi pracownik, a dzięki licznym zaletom charakteru, cieszył się szczerą sympatią. Przez śmierć śp. rotm. Galachtina sport łódzki a zwłaszcza atletyczny poniósł dotkliwą stratę.

Sokół — Kruszender. W sobotę, 30. bm. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295, o godz. 16,30 odbędzie się powtórzenie spotkania bokserskiego, półfinałowego o puchar im. śp. Landecka między zespołem łódzkiego Sokoła a pabianickim Kruszenderem. Spotkanie to rozgrywane jest powtórnie z tego względu, że pierwsze spotkanie tych drużyn odbyte w Pabianicach przyniosło wynik remisowy 8:8. Zwycięzca spotkania rozegra w finale zawody z I. K. P. Drużyna Sokoła do powyższych zawodów występuje w następującym składzie: Wal, Piątkowski, Stolecki, Wacławek, Szczeliński, Muszyński, Dybilas i Przemysławski.

KAJNAR CZY WOŹNIAKIEWICZ?

W tych dniach Warta poznańska nadesłała skład swej drużyny, w jakim wystąpi w niedzielnym spotkaniu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski przeciwko I. K. P. w Łodzi (w sali Teatru Polskiego, przy ul. Cegielnianej o godz. 11,30). Na podstawie tego, definitywny skład drużyny łódzkiej, kierownictwo I. K. P. ustaliło w ten sposób, iż poszczególne pary będą przedstawiały się następująco: waga musza — Sobkowiak—Popielaty, waga kogucia — Wirski lub Koziołek — Bartniak, waga piórkowa — Vogt—Spodenkiewicz lub Czesławski, waga lekka — Kajnar—Woźniakiewicz, waga półśrednia — Sipiński—Durkowski, waga średnia — Chmielewski—Szulczyński, waga półciężka — Szymura—Pierzak i waga ciężka Mrówka lub Anczykowski—Kubiak. Z wymienionych walk specjalnie atrakcyjnie zapowiada się walka Kajnar—Woźniakiewicz.

W związku z ustaleniem polskiej drużyny przeciwko Niemcom w Dortmundzie, obsadzeniem wagi lekkiej znajmiemy się bliżej i zastanówmy się, kto z tych dwóch zawodników ma więcej szans do reprezentowania barw Polski w tej wadze. Woźniakiewicz walczył w tym sezonie 6 razy i wszystkie swoje walki wygrał. Ostatnią rozstrzygnął na swoją korzyść w rekordowym czasie sekundowym. Tego samego dnia Kajnar walcząc w barwach Warty z Ruchem na Śląsku walkę swoją przegrał. Woźniakiewicz stoczył z Kajnarem 3 walki przy czym jednej nie rozstrzygnął, drugą przyniosła mu zwycięstwo przez k. o. w trzeciej sędzia ringowy Moskal, uratował Kajnara od porażki przez dyskwalifikację Woźniakiewicza.

Od owego czasu, pomimo, iż pięciokrotnie była okazja do rozstrzygnięcia pomiędzy tymi dwoma pięściarzami i wykazania wyższości, Kajnar nie stawił się do walki. (Dwukrotnie w ramach spotkania Łódź—Poznań, dwukrotnie w ramach spotkania I. K. P.—Warta i raz na mistrzostwach Polski w Łodzi, gdzie Woźniakiewicz zdobył tytuł mistrza Polski). Obecnie wobec nadesłania przez Wartę składu swej drużyny, w której widnieje nazwisko Kajnara, będziemy mieli możność przekonania się, kto więcej zasługuje na wyjazd do Niemiec aby tam godnie reprezentować barwy Polski. Nie mniej ciekawą walką będzie spotkanie się Sipińskiego z Durkowskim. W roku ubiegłym Durkowski miał w walce z Sipińskim zasadniczo wygraną, to też i teraz obaj zawodnicy będą chcieli się wobec świata sportowego zrewanżować. Nie mniej interesująca walką będzie spotkanie Chmielewski—Szulczyński. W ub. roku, poznaniak stawił duży opór łodzianinowi, a będąc zawodnikiem niezwykle twardym, oddał punkty Chmielewskiemu, jednakże nie przyszło mu to zbyt łatwo. Również i walka mistrza i wicemistrza Polski w wadze półciężkiej będzie nie mniej ciekawa.

Całość jest jedną z najwięcej atrakcyjnych wydarzeń sportowych na terenie Łodzi w sezonie sportu zimowego.



Dnia 26 b. m. zmarł ś. p.

Stefan Barcz

pierwszy polski dyrektor Gazowni Miejskiej w Grudziądzu.

Zmarły pełnił gorliwie służbę na powierzonym stanowisku, przyczyniając się wytrwałą i pełną inicjatywy pracą do świetnego rozwoju Gazowni Miejskiej.

Zasłużona i zacna postać Zmarłego pozostanie nam zawsze w pamięci.

n 37 294 **Zarząd Miejski.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY-PARCELE

Dom

w Poznaniu, 6 ubikacji w stanie surowym na sprzedaż. Oferty do Orędownika, Poznań zd 61 714

Dom

Poznaniu 1 600 pięknego ogrodu, dochód 9000 sprzedam 70.000.— Bączkowska, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 61 866

Kamienicę

dochód 8.000, główna ulica Kościana sprzedam. — Zgłoszenia agencja Orędownika, Kościan. n 37 290

2. PIENIĄDZ

Pożyczki

3.000 zł na 1 hipotekę domu wybudowanego 1932 roku poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 61 824

6. OŻENKI

Samodzielny

rzemieślnik, kawaler, lat 26, — cośkolwiek gotówki szuka tą drogą religijnej, gospodarnej, — nie biednej panny, celem ożenku. Tylko poważne zgłoszenia z fotografią do Orędownika, — Poznań zd 62 353

Kawaler

przystojny 4 000 gotówki poślubi pannę lub młodą wdówkę — własnym rzeźnictwem. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 62 578

Samodzielny

mistrz piekarski, własne przedsiębiorstwo pragnie poślubić pannę wieku, 19—23 posiadającą cośkolwiek gotówki. Zgłoszenia fotografią Orędownik, Poznań zd 62 577

7. SPRZEDAŻE

Rzeźnictwo

z mieszkaniem, ruchliwej ulicy powodu choroby korzystnie. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 62 406

1 000 samochodów

rozebranych, używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74 dg 22 034 5

Domek

4 ubikacje, ogródek, owocowy, cena 2.000, dom 6 mórg, 4.000. — Swoboda, Pniewy, Wroniecka, — znaczek. zd 61 610

Narzędzia

kowalskie wraz kuźnią zaprowadzoną lub same narzędzia kowalskie tanio sprzeda Kołodziejski Bydgoszcz, Grunwaldzka 96. zd 62 494

11. KUPNA

Kupię natychmiast

maszyny stolarskie nowe, używane, motory elektryczne oraz narzędzia stolarskie. Józef Badtke, mistrz stolarski, Gdynia 4, Tonalewskiego 11 — 13, telefon 96-34. n 37 361

Kupię

basen do nafty. Cena. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 326

17. LOKALE

Lokal

dwupokojowem, długie lata stroje, krótkie, urządzeniem, dobry punkt każda branżę. Zgłoszenia Orędownik Poznań. zd 62 267

Poszukuję

zaraz wolnego składu, mieszkaniem na towary krótkie mieście powiatowym. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 413

Skład

pokój kuchnia przy głównej ulicy Kościana wynajmę. Jan Łopatka, Kościan, Rynek. n 37 291

18. DZIERŻAWY

Piekarnia

do wydzierżawienia od zaraz lub później z powodu stosunków rodzinnych. Oferty Orędownik — Poznań zd 61 716

Wydzierżawię

mieszkanie, warsztat dla kołodzieja - stolarza, dzierżawa mies. 35.—, Jan Łuczak, Daszewice, — stacja Krzesiny. zd 62 077

Gościniec

kolonialkę, mieszkanie, ogród dużej wsi wydzierżawię 15 miesięcznie Bączkowska, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 61 867

Mniejsze

ogrodnictwo w Poznaniu oddam w dzierżawę. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 481

Ogrodnictwo

do wydzierżawienia na prowincji, dobry rynek zbytu. Zgłoszenia Kazimierz Konieczny, Przeźmirów, poczta Swadzim. zd 62 389

25 ROZMAITE

Wypożyczalnia

smokingów, najnowsze fasony, — wielki wybór. Jan Szymański, — Łódź, Łagiewnicka 26 (pralnia) n 37 337

Ondulacja

trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym powietrznym i parowym. Łódź Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 36 384

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantszych fasonów duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38, (Aleksandrowska) n 37 334

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najnowsze fasony, duży wybór. Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego, Szymańska. n 37 338

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Przyjmę

posadę za gwarancją 6 000.— jako podróżujący, magazynier, lub kierownika branży kolonialnej. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. zd 62 269

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer

dzielny, damski, żelazkowo-wodna ondulacja potrzebny zaraz. Gdynia, Kępa Oksywska 55, Wasilewski. n 37 362

Służąca

młoda, silna, od 1. 2. Zgłoszenia zaraz. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 62 405

Werkmistrz

obeznany wszechstronnie z naprawą maszyn rolniczych i przemysłowych z odlewnictwem i spawaniem, potrzebny zaraz lub od 1. 3. do warsztatu o załodze 30 ludzi. Zgłoszenia piśmienne pod „Werkmistrz" do „Par". Poznań P 24 446-4,12

Robotnika

do składnicy węgla z gotówką 300 złotych, gwarancja, stała praca. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 417

Robotnik

otrzyma posadę za wypożyczenie 300 zł lub kaucją. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 62 349

Ogrodnik

kawaler, — zaraz potrzebny do Piątkowa. Zgłoszenia Sierakowski, Poznań, Żydowska 5. zd 62 526

Inteligentnego

pracownika lub pracowniczkę ze znajomością buchalterji gotówka 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 496

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 30 stycznia.

6.30 audycje poranne: — **11 30** „Śpiewajmy piosenki": **11.57** sygnał czasu; — **12.40** dziennik południowy; **14.30** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Narodziny zegara" — słuchowisko Zofii Kossak (wznowienie): **15.00** wiadomości gospodarcze; **16.15** „Leoncavallo-Mascagni" — wykona orkiestra pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **17.00** duety instrumentalne i wokalne. Wykonawcy: Hanna Dziewińska — sopran, Wanda Roessler-Stokowska — mezosopran — duet wokalny, Gertruda Konatkowska i Nadzieja Padlewska — dwa fortepiany z(Poznania): — **17.50** przegląd wydawnictw: **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** audycja dla Polaków z zagranicy: „Ulubione postacie w naszej literaturze" — audycja w opracowaniu Janusza Markowskiego (z Poznania): — **19.30** nowości literackie: — **19 45** wielka wieczornica taneczna, — Udział biorą: Symfoniczna orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Korzyńskiego, kapela ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, wileńska orkiestra salonowa (z Wilna) orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa) oraz „Czwórka Radiowa" i refreniści. W przerwie o godz. **20.45** dziennik wieczorny.

KRAJOWE

Sobota, 30 stycznia.

Warszawa — 12.03 „Słynne orkiestry dęte (płyty): **12.50** skrzynka rolnicza: **15.15** „Melodie z różnych stron świata" — koncert rozrywkowy (płyty): **16.00** „Nasz program": **16.10** „Życie kulturalne stolicy".

Sobota, 30 stycznia.

Lwów — 12.03 serenady (płyty): **12 50** skrzynka rolnicza: **15.30** „Nasz program": **15.35** muzyka lekka z płyt: **16.00** pieśni i duety (płyty): **18.20** muzyka lekka z płyt: **18.35** lwowski felieton aktualny.

Sobota, 30 stycznia.

Toruń — 12.03 melodia za melodia (płyty): **12 50** „Opłacalność nawożenia sztucznego na Pomorzu". pog. roln.: **13.00** „Wszystkiego po trochu" (płyty): — **15.35** „Życie kulturalne na Pomorzu": **15.40** recital wiolonczelowy Tadeusza Kowalskiego: — **16.05** „Nasz program": **18 20** „Dzieje powstania m. Bydgoszczy" — felieton: **18.30** piosenki żołnierskie (płyty):

Sobota, 30 stycznia.

Katowice — 12.03 „Słynne orkiestry dęte" (płyty z Warszawy): **12.50** „Nasz program": **13 00** koncert życzeń: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **15.35** „Życie kulturalne Śląska": **15.40** „Świat się bawi" (płyty): **18.20** swaczyna u Dorotki — audycja dla dzieci.

Sobota, 30 stycznia.

Kraków — 12 03 melodie operetkowe (płyty): **12.50** „Trybuna młodych...". **13.30** koncert życzeń z płyt: **15.30** Stokowski dyryguje... (płyty): **16.00** pogadanka aktualna: **16.10** wiadomości z dnia...: **1820** orkiestra Marka Webera gra!.. — płyty

Sobota, 30 stycznia.

Łódź — 12.03 Słynne orkiestry dęte" (płyty z Warszawy): **12.50** Beethoven — Uwertura do op. „Fidelio" (płyty); **15.40** dawne pieśni żołnierskie (płyty): — **16.00** współczesne piosenki żołnierskie (płyty): **18.20** „Speakerzy rozgłośni łódzkiej przedstawiają się radiosłuchaczom" — Zdzisł. Kunstman i Bolesław Busiakiewicz: — **18.30** muzyka salonowa (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobote:

15.00 Praga. Koncert muzyki lekkiej.

16.00 Koenigsw. Koncert popularny z udz. solistów. **Wrocław.** Wesoła audycja sobotnia.

17.00 Londyn. — „Minstrele z Kentucky" radiorewia murzyńska. **17.30 Budapeszt.** Kwintet salonowy.

18.00 Hamburg. Melodie z operetek (płyty). — **Paris P. T. T.** Festival Beethovenowski (uw. Coriolan. Symfonie I i VI oraz koncert fort. gdur **18.45 Budapeszt.** Solo na cymbałkach

19.15 Wiedeń. Rec. fortepianowy. **Praga.** Kwartet salonowy.

20.00 Wiedeń. „Niegdyś a teraz" radiopotpourri. **Oslo.** Koncert. **20.30 Sottens.** Koncert symf. **20.40 Mediolan.** „Borys Godunow" op. Mussorgskiego. **20.50 Praga. i Bratislawa.** „Piękna Galatea" opt. Suppego.

21.00 Bruksela fr. Koncert popularny. **21 15 Wieża Eifla.** „Carmen" op. Bizeta (tr. z op. komicznej. **Sztokholm.** Dawna muz. taneczna. **21.30 Strasburg.** „L'amour et son carqois" kom.-opera Lecocq'a oraz „Wdowa Grappin" opt. Flottowa. — **Paris P. T. T.** „Król mimowoli" op. komiczna Chabriera — **21.45 Radio Paris.** Koncert symf. z udz. chóru katedralnego ze Strasburga i solistów (w progr.: Saint-Saens, Brahms, Berlioz i Liszt). **21:50 Londyn R.** „Cyrulik sewilski" op. kom. Rossini'ego (akt II).

22 00 Luksemburg. Muzyka lekka. **22.05 Hilversum** Koncert solistów. **2215 Luksemburg** Symfonia fantastyczna Berlioza. **22.25 Wiedeń.** Muzyka taneczna Karłowicza — **23.20 Luksemburg.**

23.00 Leningrad. „Maskarada" Koncert symf.

24.00 Sztutgart. Koncert z płyt.

Humor zagraniczny



Gościnność.

— Proszę, może pani pozwoli jeszcze jedno ciasteczko!

— Ależ dziękuję, to było by już za dużo...

— Za dużo? E, zjadła pani 11 i nie zaszkodziły, to i dwunaste też się zmieści. (x)

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 206 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

73)

Mimo to nie mógł otrząsnąć się z doznanego wrażenia. Dopiero, kiedy jako tako przyszedł do siebie jeszcze raz przeczytał półgłosem treść tego niezwykłego listu:

„Niewinni ludzie, uwięzieni przez zbrodniarzy w podziemiach „diablich ruin", proszą o szybką pomoc. Każda godzina może zadecydować o naszym życiu."

To było wszystko; pozornie mało, ale jak wiele zarazem dla tego, kto wiedział cośkolwiek o tym, co może kryć się w ponurych lochach starego zamczyska.

Inny człowiek na miejscu pana Wawrzyńca natychmiast pobiegłby z tą wieścią prosto do wsi i zaalarmował całą policyjną załogę posterunku w Sarnowie. Posterunkowy Duda był jednakże człowiekiem rozważnym i nie uczynił nic przed gruntownym rozważeniem każdego problemu. Mógł to być przecież jakiś złośliwy figiel, co w konsekwencji mogło skończyć się kompromitacją jego, posterunkowego Wawrzyńca Dudy, człowieka, odznaczającego się nieprzeciętnie rozwiniętym zmysłem policyjnym.

— Trzeba to rozważyć wszechstronnie — monologował swoim zwyczajem oglądając na wszystkie strony skrawek białego płótna.

Wszystko jednak zdawało się wskazywać na to, że treść pisma odpowiada prawdzie. Posterunkowy Duda widział przecież, że pliszki wyleciały z tej właśnie szczeliny, z której przed tygodniem dobywał się ów potępieńczy jęk dręczonej ofiary. To już nie mogło ulegać wątpliwości. Płótno pochodziło prawdopodobnie z bielizny delikwenta, a wyrazy na nim wypisane były krwią przy użyciu jakiejś drzazgi czy patyka.

Ażeby tego wszystkiego się domyślić, nie potrzeba było policyjnego zmysłu i inteligencji pana Wawrzyńca Dudy. Każdy laik mógłby wpaść sam na to, o ile oczywiście coś przed tym wiedział o tajemnicach tych przeklętych podziemi.

— Kto jednak może być tą ofiarą i kto to mógł pisać? — zastanawiał się Duda. — Jakiś inteligent albo osoba urzędowa — rozumował — bowiem napisane jest według nowej pisowni: „diable" przez „i" krótkie, a nie przez „jot". To jest ważne. A może Świder wciągnął w zasadzkę jakiego wywiadowcę?...

Ta myśl olśniła go i posterunkowy uczepił jej się kurczowo. — Tak, na pewno... A może to sam komisarz, albo jaki aspirant? — Szeroki uśmiech wewnętrznego zadowolenia rozpłynął się po obliczu dzielnego policjanta. — Mój Boże, gdyby tak było. Gdyby tak jemu, zwykłemu posterunkowemu z posterunku w Sarnowie, przypadło w udziale wybawić z takiej opresji jakiego komisarza... hm... cały powiat miałby o czym gadać z pół roku. Byłby awans... medal... Zwłaszcza medal. O awansie posterunkowy Duda nie marzył nigdy. Wiedział dobrze, że nawet na starszego posterunkowego mają dzisiaj pierwszeństwo akademicy i inna inteligencja, która pcha się na gwałt do policji. Nie jemu myśleć o awansie, ale medal... To mu się należy i dostanie go z całą pewnością.

Pan Duda, obok swej prostoduszności, odznaczał się chytrością. Nieraz doświadczył już przykro, jak inni pięli się po jego szerokich plecach do awansu, czy innej nagrody. Wystarczy więc i teraz, aby o wszystkim powiadomił swojego komendanta, a cała zasługa może spłynąć na tamtego człowieka. Należało więc tak wszystkim pokierować, aby ewentualna nagroda dostała się we właściwe ręce. Ale jak?

Najprostszym do tego celem było udanie się odrazu do podziemi i uwolnienie uwięzionego. To jednak nie odpowiadało ani chęciom ani logicznym rozumowaniom policjanta.

— To tyle samo, co leźć wilkowi prosto w paszczę — mruknął skonsternowany. — Udać się prosto do miasta i zawiadomić komendę?... Hm... i tak nie można... pominięcie drogi służbowej. Zamiast nagrody, mogłaby go spotkać nagana, a nawet kara... Trzeba przy tym odegrać jakąś ważniejszą rolę. Znaleźć tylko zapisaną szmatkę, przywiązaną do ptasiego ogona, to niewielkie bohaterstwo. Mógł ją również dobrze znaleźć pierwszy lepszy chłop ze wsi, albo baba, łażąca po lesie za grzybami. Za to medalu nie dadzą... No więc jak?...

W ten sposób biedził się długo posterunkowy Duda, zanim natchnęła go szczęśliwa, jak mu się zdawało, myśl.

— Przecież nie dziś dopiero dowiedziałem się o tych sprawach — powiedział prawie głośno. — Wiedziałem, co się tam święci. Śledziłem Świdra, widziałem ślady na piasku, słyszałem tajemnicze jęki... ot co!... Czy i dziś byłbym tutaj, gdyby nie moje poprzednie dociekania — ucieszył się szczerze. — Tego nikt nie zaprzeczy. Tej szmatki nie potrzebuję nikomu pokazywać. Schowam ją dobrze na pamiątkę. Wrócę na posterunek i znalazłszy sposobną chwilę, kiedy będą wszyscy koledzy (trzeba mieć świadków), powiem mniej więcej w ten sposób do pana komendanta:

— Źle jest, panie komendancie, bo tu jakaś szajka grasuje w naszym rejonie...

— Głupiś pan jest, panie Duda — odpowie wtedy komendant. Ani chybił, że tak odpowie; znam go dobrze. A ja nic, nie obrażę się, tylko swoje:

— Może Duda i głupi, ale co prawda, to prawda, że pan komendant wyznacza nam służbę we wsi, a drodze, ale co się dzieje gdzieś dalej, na uboczu, to nie każdy wie o tym.

— Tylko pan, panie Duda — uśmiechnie się wtedy komendant.

— A tak, panie komendancie; jeden Duda nie kończy służby z wybiciem godziny, ale myszkuje na wszystkie strony... — Tak go podejdę z głupia frant, a kiedy będzie sobie stroił ze mnie żarty, powiem otwarcie:

— Panie komendancie, wyśledziłem szajkę zbrodniarzy, którzy obrali sobie za siedzibę podziemia „diablich ruin" i uwięzili tam jakichś niewinnych ludzi, którym należy natychmiast udzielić pomocy. Nie ma ani godziny czasu do stracenia, tylko trzeba natychmiast urządzić obławę. Na czele bandy stoi groźny Świder, którego już raz zapakowałem do kryminału.

— Skąd wiem? — uśmiechnę się, kiedy mi zada takie pytanie. — Wiem i kwita. Mogę sobie wtedy pozwolić na taką odpowiedź. Niech mi dowiedzie, że nie mam racji i pociągnie do odpowiedzialności służbowej, he!...

Przemyślawszy w ten sposób wszystkie szczegóły zamierzonej rozmowy z komendantem Więciorkiem, pan posterunkowy Duda, pełen najlepszych myśli, ruszył przyśpieszonym krokiem w stronę Sarnowa. Szedł wytrwale, bez odpoczynku, choć pot obficie spływał mu po skroniach i zraszał niskie czoło. Szedł dumnie wyprostowany, jak gdyby już za chwilę miał otrzymać wymarzony medal z rąk samego pana komendanta powiatowego.

— Co też Wikcia na to powie? — uśmiechnął się do swoich najskrytszych myśli.

Nocna obława

Noc była ciemna, bezgwiezdna. Niebo, zasnute ciężkimi, ołowianymi chmurami, wisiało nad ziemią. Wprawdzie w dusznym, parnym powietrzu stała jeszcze cisza, lecz była to owa przysłowiowa cisza przed burzą. Bowiem niedługo przed północą zerwał się zrazu lekki powiew wiatru, który, przebiegłszy z poświstem pomiędzy konarami starych sosen i wiekowych dębów, przeszedł wkrótce w potężny, niszczycielski huragan. W ślad za nim, gdzieś hen, na zachodzie, odezwał się pomruk grzmotu.

Błyskawice poczęły coraz częściej przemierzać strop niebieski, rozjaśniając nieprzeniknione dotąd mroki jasnym, oślepiającym światłem. Burza zbliżała się powoli ale stale.

I właśnie jedna z tych błyskawic oświetliła na sekundę dwie ludzkie sylwetki, przyczajone pod pniem rozkołysanej sosny.

— Zanosi się na dobre — mruknęła jedna z tych postaci. — Tylko patrzeć, jak lunie. A bodaj to... Mógł się pan trochę wstrzymać, panie Duda, z swoim donosem.

— To samo byłoby i innym razem, panie komendancie — odparł drugi człowiek szeptem. — Ze Świdrem diabeł spółkę trzyma i przychodzi mu w pomoc.

— Głupiś pan, panie Duda — odparł komendant Więciorek.

— To ja już nie raz słyszałem od pana komendanta — padła posępna, gniewna nieco odpowiedź. — Ważniejsze jest w tej chwili, kiedy tamci nadejdą.

— Niby kto?

— Ano pan przodownik z Podlęża ze swymi ludźmi.

— Wiesz pan co, panie Duda, że teraz żałuję, że zwróciłem się o pomoc do Kuchcińskiego. Moglibyśmy to zrobić swoimi siłami. Bo to trochę głupio, aby na jednego zastrachanego bandytę obławę urządzały dwa posterunki...

— Nie dalibyśmy rady, panie komendancie — pokręcił głową posterunkowy Duda. — Ilu nas to jest? Pięciu. A jeżeli chodzi o Świdra, to nie jest on taki zastrachany, panie komendancie, jak się wydaje; znam go dobrze i wiem, czym ten łajdak pachnie. W dodatku nie jest sam, ale pewno założył tutaj wraz z swymi kamratami zbójeckie gniazdo. Zresztą co innego mieć do czynienia z opryszkiem na ulicy, albo w zwykłej melinie, a co innego w takich zdradzieckich dziurach.

— Może masz rację, panie Duda — przyznał po raz pierwszy komendant Więciorek. — Tamte marudy jednak nie nadchodzą, a burza idzie na dobre. Usiądźmy sobie, póki sucho; nasi ludzie stoją przy ścieżce z Podlęża i dadzą nam znać, jak tamci nadejdą.

Nie zdążyli jednak usiąść, bowiem w tej samej chwili zaszeleściły pobliskie zarośla i wychyliła się z nich sylwetka posterunkowego Gajdzika.

— Panie komendancie — powiedział szeptem przybyły — pan przodownik z Podlęża nadszedł ze swymi ludźmi. Czekają po drugiej stronie z Kapuścińskim.

— Ano to chodźmy — zwrócił się Więciorek do swych podwładnych i poczęli w ciemnościach przekradać się przez zarośla na drugą stronę polany.

Tutaj oczekiwało ich sześciu ludzi. Dwóch podwładnych pana Więciorka i trzech z Podlęża na czele ze swoim komendantem Kuchcińskim.

— Cześć! — przodownicy przywitali się poufale i rozpoczęła się narada, a raczej wyłożenie szczegółowego planu, opracowanego przez sarnowskiego komendanta.

— Nie mamy, kolego, czasu do stracenia — mówił przodownik Więciorek do Kuchcińskiego. — Burza idzie i musimy niebawem przystąpić do rzeczy. Zresztą jest już dość późno i będzie można łajdaków nakryć na spaniu, bo nie przypuszczam, aby wystawiali w podziemiach posterunki. Na polanie pozostanie trzech ludzi. Dwóch przy wejściu, a jeden na skraju lasu, przy jeziorze, gdyż tylko tędy mógłby wyrywać któryś z opryszków, gdyby mu się udało uciec. Reszta uda się do podziemi.

— A niby kto? — zapytał przodownik Kuchciński, nie bardzo zadowolony z bezapelacyjnych rozkazów pana Więciorka.

— Musimy się porozumieć co do tego — odparł pojednawczo sarnowski komendant, dostrzegłszy urazę w głosie kolegi. — Niech kolega dysponuje swymi ludźmi, kto ma zostać, a kto pójdzie do lochów.

— To niech już kolega to załatwi — zgodził się Kuchciński, udobruchany daleko idącymi ustępstwami Więciorka.

— Jeżeli chodzi o moje zdanie — odparł Więciorek — to wolałbym, aby przynajmniej jeden z mych ludzi pozostał tutaj, a mianowicie na skraju lasu. Znają dobrze swój rejon i na wypadek, gdyby któremuś z bandytów udało się drapnąć, będą wiedzieć, którędy i gdzie go gonić. Niedaleko bowiem znajdują się torfowiska, mokradła i mała rzeczka.

— Niech więc i tak będzie — zgodził się Kuchciński.

— To może ja zostanę, panie komendancie — podsunął posterunkowy Duda.

— Co?... pan byś chciał, panie Duda, tutaj zostać?... A jakżeby to wyglądało, aby ten, który jest głównym inicjatorem tej całej wyprawy, nie wszedł pierwszy do gniazda zbrodniarzy? .. A to by mi się podobało... Pan poprowadzi ludzi do podziemi... Tyle mi pan nagadał, panie Duda, o bezczynności, o braku inicjatywy, że gdyby nie chodziło o tak poważną sprawę, nie przepuściłbym tego panu płazem, a teraz się wycofujesz?... jakże to, hę?...

— Ja już swoje zrobiłem, panie komendancie, — począł się bronić skonfundowany Duda. — Mało się to naszpiegowałem za nimi, kiedy inni po służbie odpoczywali?... A teraz pan komendant w nagrodę każe mi leźć pierwszemu. Nie warto być gorliwym, psia mać!... — mruknął ponuro.

— Nie ma czasu, panie Duda — żachnął się przodownik Więciorek. — Weźmie pan czterech ludzi i jazda ostrożnie, jeden za drugim, do lochów. Maszyny w pogotowiu i nic się nie bać. Utrzymywać łączność jeden z drugim w odległości kilku kroków. A jak co będzie poważnego, to skoczymy wam z pomocą. My z panem komendantem Kuchcińskim i jednym jego człowiekiem pozostaniemy tutaj. Tylko śmiało, a wszystko pójdzie dobrze — zachęcał go. — Zresztą panu to nie pierwszyzna.

— To swoją drogą — odparł Duda, połechtany nieco w swej ambicji. — Ale niechby się młodsi zaprawiali.

— Nie ma co gadać... maszerować! — uciął przodownik, zmierzając na czele otaczającej go gromadki policjantów w kierunku ruin.

— W Imię Ojca i Syna... — pan Duda, korzystając z ciemności, które chroniły go przed wzrokiem kolegów, przeżegnał się pobożnie i zrezygnowany postępował na samym końcu policyjnej drużyny. Szedł jak na stracenie, zdając sobie sprawę z tego, czym pachnie zetknięcie się oko w oko ze Świdrem, na którego wspomnienie ciarki przebiegały mu po grzbiecie i włosy podnosiły się na głowie.

— Ot los — monologował w myśli. — Ty człowieku łaź, szperaj, a kiedy po długich trudach i niebezpieczeństwach uda ci się wyśledzić gniazdo opryszków, każdy się schowa za twoimi plecami, a ty nadstawiaj karku... a bodaj to... tfu!... — splunął.

Lepiej było, jak inni, wylegiwać się poza służbą i nie troszczyć się o nic, na co nie było rozkazu. Ale człowiek zawsze głupi... do śmierci się uczy rozumu, choroba...

— A możeby się tak udało... — przebiegła mu niejasna myśl radosną nadzieją. — Gdyby tak zlikwidować bandę i samemu nic nie ucierpieć... Hm... byłoby z czego być dumnym. Czy mógłby wtedy kto zaprzeczyć, że to nie moja wyłącznie w tym zasługa?... Nigdy!... A może się uda, hm... Dlaczego się ma nie udać?... Wtedy się odkujemy na panu komendancie — dygotał wewnętrznym rozradowaniem. — Medal murowany, ani chybił. I kto będzie miał medal na cały sarnowski posterunek?... Może komendant Więciorek?... Nie, szkoda gadać!... Ja, zwykły posterunkowy, Wawrzyniec Duda. Ślepia chorobom powyłażą z zadrości... ot co!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niesamowity spadek z szaleńczego zakładu

Bezrobotny stolarz otrzymał 10 tysięcy dolarów wskutek samobójstwa dwóch znudzonych młodzieńców

Ostatnią sensacją Nowego Jorku jest niezwykły spadek, jaki otrzymał bezrobotny stolarz Józef Rusciak.

Rusciak w pierwszej chwili osłupiał, kiedy u niego zjawił się z wiadomością o spadku urzędnik pewnego banku nowojorskiego, który oświadczył:

— Dziesięć tysięcy dolarów zostały zdeponowane dla pana w naszym banku przed 10 laty, z tem zastrzeżeniem jedynie, że mają być wypłacone dopiero dzisiaj. To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Bezrobotny stolarz, któremu jak z nieba spadło nagle 10 000 dol.,

nie mógł znaleźć spokoju. Kto był tajemniczym dobroczyńcą, który nieznanego człowieka obsypał tak hojnie dolarami? Stolarz naprózno łamał sobie głowę, aby rozwiązać zagadkę. Wreszcie porozumiał się z kilkoma znanymi reporterami nowojorskimi i dopiero sprytnym dziennikarzom udało się wyjaśnić

sprawę tajemniczego zapisu.

Przed 10 laty w apartamentach nowojorskiego klubu Manhattan spotkało się 2 młodych ludzi. Henry Holmes i John van Driberg byli przedstawicielami tej „złotej młodzieży" amerykańskie, której życie nie miało innego celu

poza wydawaniem zapracowanych przez ojców milionów.

Żaden z nich nigdy nie zarobił uczciwą pracą ani centa, a życie ich upływało na nocnych eskapadach i birbantkach, bezmyślnych miłostkach i wariackich zakładach. W dwudziestym roku życia skosztowali wszystkich rozkoszy, a nerwy ich stępiały do cna i nic ich już nie bawiło, ani nie było w stanie zainteresować.

Cały świat to jedna wielka, nudna dziura!

rzekł Holmes. — Cóż nam pozostało? Taniec, flirt, sport? Johny, cobyś rzekł, gdybym tak zaproponował: zróbmy koniec z tym wszystkim!

John van Driberg, podobnie jak jego przyjaciel Henry, nie był już zupełnie trzeźwy.

— Zgoda! — zawołał — ale załóżmy się, kto z nas w oryginalniejszy sposób pożegna się z tym światem.

Niezwykły zakład ściągnął kilku przyjaciół, którzy wariacką umowę między dwoma próżniakami podpisali jako świadkowie. Henry i John

zobowiązali się na piśmie popełnić w ciągu tygodnia samobójstwo

i złożyli po 5 000 dolarów jako stawkę. Ale komu miały pieniądze te przypaść w udziale po śmierci? Henry znalazł drogę wyjścia. Wziął do ręki książkę adresową, otworzył grubą księgę na chybił trafił, zamknął oczy i palcem wskazał jedno miejsce.

Palec spoczął na adresie stolarza Rusciaka.

Towarzystwo rozeszło się wśród śmiechów. Nikt nie brał wariackiego zakładu poważnie.

W trzy dni później John van Driberg zginął wśród straszliwych okoliczności. Późną nocą wystartował na swej awionetce, krążył przez chwilę nad miastem i nagle maszyna jego

jak płonąca pochodnia runęła w przepaść.

Driberg, jak się okazało z pozostawionego listu, oblał maszynę benzyną i zapalił ją.

Do wiadomości publicznej przedostało się jedynie, że John padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Rodzice jego poruszyli wszystkie sprężyny, aby całą sprawę zatuszować, a przyjaciele nie mieli również żadnego interesu, aby ją rozdmuchać. Całą uwagę skierowali teraz na Henry'ego, aby jego przynajmniej powstrzymać od szaleńczego kroku. Henry wysłuchał ich spokojnie. Nie odparł ani „nie" ani „tak".

W dwa dni później zastrzelił się.

Henri postarał się o stary pistolet i naładował go najpiękniejszym brylantem jaki mógł zdobyć. Szlachetny kamień posiadał wartość conajmniej stu tysięcy dolarów.

Grono sędziowskie przyjaciół orzekło, że zakład wygrał Holmes. Pieniądze zdeponowano w banku w myśl ostatniej woli obu samobójców. A niedawno dotarły one do rąk zrujnowanego bezrobotnego stolarza...



NA PRZEDPOLACH MADRYTU

Pułkownik Bartomeu, dowódca jednej z grup wojsk powstańczych pod Madrytem — obserwuje przez lornetę przebieg walki.

Francja w Afryce czuwa

Francuskie siły zbrojne w koloniach

Duże zaniepokojenie, jakie miało miejsce we Francji w związku z zamierzeniami Niemiec w hiszpańskim Maroku, nie było i nie jest pozbawione podstaw. Jedna piąta francuskich sił zbrojnych znajduje się na terytorium Algieru, Tunisu i Maroka. Francja nie może pod żadnym pozorem narażać na szwank połączeń metropolii z terytoriami Północnej Afryki, które w razie istotnego osadzenia się Niemiec w Maroku byłyby bardzo poważnie zagrożone. Ludność tych trzech wymienionych prowincyj francuskich w Północnej Afryce, według spisu z r. 1936, względnie 1931, wynosi około 15 milionów: Algier 7 184 000, Maroko 5 405 000, Tunis 2 411 000. Jest to jedna trzecia prawie ogółu ludności Francji europejskiej, która wynosi 42 miliony. I jakkolwiek wyszkolenie kontyngentów północno-afrykańskich nie da się porównać z wyszkoleniem kontyngentów krajowych, nie mniej bitność, odwaga, dzielność i poświęcenie robią z żołnierza północno-afrykańskiego bardzo wartościowy materiał. I, jak donosi francuski pisarz wojskowy, Rene La Bruyere, kontyngenty północno-afrykańskie stanowią dużą wartość, gdy się weźmie pod uwagę przeludnione Niemcy w stosunku do mniejszego przyrostu naturalnego ludności we Francji.

Rocznik Wojskowy Ligi Narodów z roku 1936 podaje szczegółowe dane, dotyczące francuskich sił zbrojnych, stojących garnizonem w Afryce Północnej, względnie stamtąd rekrutowanych. We Francji stoi garnizonem 12 północno-afrykańskich pułków strzeleckich z 37 batalionami oraz jeden pułk żuawów. Garnizonem w Północnej Afryce stoi pułk żuawów, 17 pułków północno-afrykańskich strzelców z 51 batalionami, 5 pułków północno-afrykańskiej Legii Cudzoziemskiej z 16 batalionami oraz 4 baony lekkich wozów pancernych. Stan ogólny: 120 batalionów, z tych 37 we Francji i 83 w Afryce Północnej. Do tego dochodzi jeszcze 7 pułków kolonialnych, stacjonowanych w Północnej Afryce.

Armia francuska liczy 294 780 oficerów i 613 397 podoficerów i szeregowych, łącznie 642 875 ludzi, z tego w Północnej Afryce: 5 120 oficerów i 118 811 ludzi, łącznie 123 931, a zatem jedna piąta ogólnego stanu armii francuskiej stacjonuje w Afryce Północnej.

Cyfry ludności oraz wojsk północno-afrykańskich jasno stwierdzają, jak poważne znaczenie dla ogólnej mobilizacji francuskiej ma mobilizacja w Afryce Północnej.

Każda przeszkoda tam — poważne następstwa może spowodować dla mobilizacji w metropolii.

Dlatego Francja tego nie lekceważy.

Sowiety wywożą... szkielety

Makabryczny ten „surowiec" pochodzi przeważnie z więzień i z wysp Sołowieckich

Mało komu wiadomo, że jedna z najpoważniejszych pozycyj w sowieckim bilansie wymiany towarowej ze Stanami Zjednoczonymi stanowi eksport szkieletów ludzkich. W roku ubiegłym Sowiety wywiozły do Stanów Zjednoczonych około 6 000 szkieletów, cena których waha się od 100 do 120 dolarów.

W Leningradzie znajduje się centralna wytwórnia tego „artykułu" eksportowego, do którego „surowiec" pochodzi w olbrzymiej ilości z wysp Sołowieckich i więzień sowieckich.

Obecnie amerykańskie instytucje naukowe są zaniepokojone pogłoskami o projektowanej przez centralną wytwórnię szkieletów w Leningradzie podwyżce cen. Sowiety swą bezkonkurencyjność w dziedzinie dostawy szkieletów postanowiły odpowiednio wyzyskać przez podniesienie nań ceny.

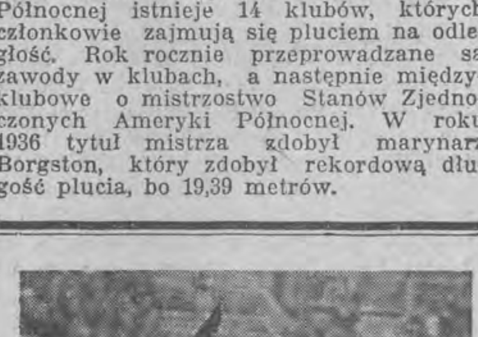
Młodzież angielska rozpoczęła walkę z niemoralnymi piosenkami

Młodzież angielska powołała do życia organizację, której celem jest rozpoczęcie zdecydowanej walki z niemoralnymi tekstami piosenek w kabaretach, teatrzykach oraz w innych lokalach nocnych. Młodzież natychmiast przystąpiła do akcji. Prawie każdej nocy miały miejsce burzliwe sceny, które z reguły prowadziły do przerwania przedstawień, a nawet do zamknięcia lokali. Znajdujący się na widowni młodzi ludzie każdego śpiewaka, który śpiewał niemoralne piosenki, wyrzucali catkiem z estrady.

Akcja ta dała już rezultaty. Władze zwróciły się do przedsiębiorców, prowadzących lokale nocne, aby wykonawcy pieśni trzymali się ściśle zasad przyzwoitości. Organizacja dyrektorów i aktorów scen kabaretowych zażądała od swych członków, aby nie dali się używać do podniecania publiczności dwuznacznymi tekstami. Śpiewacy, którzy nie poddadzą się temu zarządzeniu, będą wykluczeni z grona aktorów.

Zawody w pluciu na odległość

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje 14 klubów, których członkowie zajmują się pluciem na odległość. Rok rocznie przeprowadzane są zawody w klubach, a następnie międzyklubowe o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W roku 1936 tytuł mistrza zdobył marynarz Borgston, który zdobył rekordową długość plucia, bo 19,39 metrów.



W St. Moritz popisują się piękną jazdą na lodzie dwie tancerki węgierskie, siostry Rotond, zdobywając uznanie publiczności temperamentem, wdziękiem i gracją.

4-letni chłopczyk nieustannie gada

Czteroletni Emie Wilson z Memphis, w Stanach Zjedn., zapadł na niezwykłą chorobę, która objawiła się w ten sposób, że dziecko nieustannie gadało przez piętnaście dni. Wtedy tylko mały Emie przestawał gadać, kiedy usypiał pod wpływem środków nasennych.

Wezwani lekarze dokładali wszelkich wysiłków, żeby uratować chłopczyka, który wychudł i osłabł zupełnie. Ostatecznie zabiegi lekarzy poskutkowały o tyle, że chłopiec coraz mniej gada i jest nadzieja, że powróci do zdrowia.